Nr. 282. Lwów — Wtorek dnia 11 Grudnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 60 „
Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Damazego P. Stefana M.
Jutro: św. Aleksandra Ż. Paramona

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 7 m. 47
Zachód „ „ 3 m. 59

Długość dnia godzin 8 minut 13
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Przyszłoroczny budżet państwowy.

Z Wiednia donoszą, że prace wstępne nad zestawieniem budżetu państwowego na rok następny są już prawie na ukończeniu. Wszystkie ministerya nadesłały już do ministeryum finansów swoje specyalne preliminarze, a ono zestawia z nich ogólny preliminarz państwowy. Mogą zajść jeszcze niektóre poprawki, w każdym jednak razie w pierwszej połowie grudnia oddany zostanie budżet do druku. Po raz pierwszy od czasu istnienia konstytucyi austryackiej zajdzie ten wypadek, że dopiero po rozpoczęciu roku kalendarzowego budżet państwowy zostanie ogłoszony i przedłożony parlamentowi. Nastąpi to niezawodnie dopiero z końcem stycznia lub początkiem lutego, gdyż w tym terminie zbierze się nowowybrana rada państwa. Przed Nowym Rokiem zaś ogłoszony zostanie, podobnie jak w poprzednich latach, dekret cesarski, ustanawiający prowizoryum budżetowe na jakąś część roku przyszłego, a więc na pół roku lub przynajmniej na kwartał. Budżet przyszłoroczny różnić się będzie zasadniczo od budżetów lat ostatnich. Od czasu bowiem, gdy dr. Biliński objął urząd ministra finansów, przedkładano parlamentowi corocznie podwójny budżet, a mianowicie budżet zwykłych wydatków państwowych i budżet inwestycyjny. Tym razem zaniechany zostanie ten rozdział budżetu i wszystkie wydatki państwowe pomieszczone zostaną w jednym preliminarzu. Tylko wielkie inwestycye kolejowe, w których budowa drugiego połączenia kolejowego między Wiedniem a Tryestem główną odgrywa rolę, traktowane będą osobno. Już na wiosnę bieżącego roku wniósł rząd w Radzie państwa osobne przedłożenie w tej sprawie i zażądał na wspomniane wyżej inwestycye kolejowe kredytu 430 milionów koron, który miał być pokryty przez emisyę renty inwestycyjnej. Owóż w przyszłym parlamencie wniesie rząd to samo przedłożenie, które już raz był wniósł na wiosnę bieżącego roku, a będzie ono teraz cokolwiek rozszerzone. Dla Galicyi przewiduje to przedłożenie wydatek około 35 milionów koron na budowę kolei ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej. Wszystkie inne inwestycye, nie odnoszące się do kolei żelaznych, lecz do innych działów administracyi państwowej, muszą — jak rzekliśmy — znaleść pomieszczenie w ramach zwykłego budżetu. Owóż zachodzi pytanie, czy budżet ten, który oczywiście musi zamykać się co najmniej równowagą dochodów i wydatków, zniesie te inwestycye, to znaczy, czy bieżące dochody państwowe wystarczą na ich pokrycie, czy też potrzebną będzie jakaś operacya kredytowa dla ich przeprowadzenia. W tej mierze właśnie dyskusya w łonie gabinetu nie jest jeszcze zamknięta. Minister finansów pragnąłby, ażeby zwykłe dochody państwowe z podatków, należytości i innych opłat wystarczyły na wszystko, żąda więc skreślenia, obcięcia lub odłożenia na później rozmaitych wydatków, z drugiej zaś strony podwyższa cyfry w preliminarzu niektórych spodziewanych dochodów, ażeby w ten sposób rachunki mu się zgodziły. Oczywiście w tem podwyższeniu preliminarza dochodów, może zarząd finansów państwowych iść tylko do pewnej granicy, wskazanej doświadczeniem poprzednich budżetów i ostrożnością, a zwykle każdy minister finansów posuwa tę ostrożność aż za daleko, to też potem zamknięcia rachunkowe po skończeniu roku budżetowego z reguły wykazują, iż rzeczywiste dochody państwowe były wyższe od preliminarza ministerstwa finansów. Opierając się na tem nieomylnem doświadczeniu domagają się inni ministrowie śmielszego preliminowania dochodów i z tego powodu toczą się jeszcze targi między nimi a ministrem finansów. Różnica między tem, na co minister finansów się zgadza, a czego inni ministrowie żądają, ma być bardzo znaczna, dzienniki czeskie doniosły niedawno, że wynosi ona aż 47 milionów koron, półurzędowa prasa wiedeńska zaprzeczyła wprawdzie temu, ale bądź co bądź przyznała, że jest to różnica znaczna i że prawie niepodobieństwem będzie wyrównać jej w ramach zwykłego budżetu, tj. przez podwyższenie preliminarza dochodów. Ponieważ zaś bardzo wiele jest wydatków tego rodzaju, że one absolutnie nie dadzą się odłożyć na dalsze lata, a projektowana emisya renty inwestycyjnej służyć ma wyłącznie na pokrycie potrzeb zarządu kolei państwowych, przeto trzeba będzie powrócić do dawnego zwyczaju wypuszczania renty amortyzacyjnej, który zarzucono w roku 1895, t. j. od chwili, gdy zaczęto wypuszczać rentę inwestycyjną celem zaspokojenia nadzwyczajnych, a nie stale co roku powtarzających się potrzeb, zarówno kolei żelaznych, jak i innych działów administracyi państwowej. Tymi dniami zapadnie decyzya co do tego, czy gabinet ma domagać się od parlamentu upoważnienia do emisyi renty amortyzacyjnej i w jakiej wysokości. Oczywiście, że renta taka może być wypuszczona tylko za uchwałą Rady państwa, gdyby zatem parlament z jakichkolwiek powodów żądanego upoważnienia gabinetowi dać nie mógł lub nie chciał, to nie pozostanie rządowi nic innego, jak uszczuplić, o ile się to da, zapasy kas państwowych i z tego źródła pokryć najnieodzowniejsze wydatki inwestycyjne, wszystkie zaś inne odroczyć na nieograniczony czas.

W. Księstwo Krakowskie. — Szell o Austryi. — Sic transit gloria mundi.

Piszą nam z Wiednia, 7 grudnia:

Czy istnieje osobna prowincya krakowska? Utworzona przez kongres wiedeński Rzeczpospolita krakowska (1.220 kilom. kwadratowych.) 3 marca 1846 została zajęta przez wojska austryackie, zaś 6 listopada tegoż roku za zgodą trzech mocarstw rozbiorowych wcielona do Austryi. Był to ostatni nabytek ks. Metternicha. Wcielona do monarchii, najmłodsza prowincya otrzymała tytuł „wielkiego księstwa“, który urzędownie pojawia się zawsze jeszcze. Jakoż urzędowy tytuł Galicyi np. w ordynacyach krajowych brzmi „Królestwo Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem“. Na tej podstawie Rada miejska Krakowa w zatargu z władzami skarbowemi domagała się uznania stołecznego charakteru tego miasta — stolicy W. Księstwa Krakowskiego. Sprawa ta stanęła wczoraj przed trybunałem administracyjnym. W imieniu krakowskiej Rady miejskiej dr. Hajdukiewicz zaznaczył, że dotąd nigdy urzędownie nie nastąpiło zniesienie W. Księstwa Krakowskiego i że charakter Krakowa jako stolicy bywał uznawany w różnych ustawach i dekretach. Jednakże trybunał administracyjny w myśl wywodów reprezentanta lwowskiej dyrekcyi skarbowej, odrzucił zażalenie krakowskiej Rady, opierając się głównie na fakcie, że ordynacya krajowa i sejmowa (pomimo wymienionego, skomplikowanego tytułu) zna tylko jednolitą prowincyę Galicyę. Co do nas, to sądzimy, że względy na krajową i narodową koncentracyę są ważniejsze, niż ta drobna kwota, którąby otrzymał Kraków, gdyby przy opodatkowaniu kolei żelaznych uchodził jako stolica osobnej prowincyi. Ze względów historycznych i jako poważne ognisko sztuk i nauk Kraków zawsze będzie zajmował pierwszorzędne stanowisko pomiędzy miastami polskiemi. Nie trzeba jednak z podrzędnych powodów finansowych wchodzić na drogę zbytniego różniczkowania. Na tej drodze może także obudziłyby się separatystyczne prądy „Królestwa Lodomeryi“, która to nazwa ze stanowiska historycznego jest równie dowolna, jak — Wielkie Księstwo Krakowskie.

O rozwoju stosunków austryackich wczoraj toczyły się znowu rozprawy w sejmie węgierskim! Odpowiadając na wywody radykalnego posła Komjathego, prezes gabinetu Szell oświadczył, że może nastanie sytuacya, w której Austrya nie będzie zdolna spełnić przepisów ugody z roku 1867, o ile dotyczą traktowania spraw wspólnych. Wyraźniej mówiąc, p. Szell przypuszcza możliwość, że Rada państwa, rozbita obstrukcyą, nie zdoła dokonać wyboru członków delegacyi austryackiej. Wprawdzie pogróżki takie stoją na porządku dziennym w radykalnych dziennikach czeskich, jednakże nie sądzę, aby obstrukcya młodoczeska, posuwając się dalej od niemieckiej, istotnie spróbowała przeszkodzić wyborowi delegacyi. Ponieważ jednak Austrya jest państwem nieprawdopodobieństw, trzeba istotnie liczyć się także z ewentualnością udaremnienia wyboru delegacyi. Na ten przypadek p. Szell już teraz zapowiada ogólnikowo środki zabezpieczenia praw wspólnych „przy zawarowaniu samodzielności kraju (Węgier) i interesów monarchii“. Deak i Andrassy parlamentarne traktowanie spraw wspólnych (za pomocą delegacyi) uważali jako conditionem sine qua non realnej unii dwóch połowic monarchii. Prawidłowa funkcya ustroju konstytucyjnego w Austryi była dla nich nieodzownym warunkiem ugody. P. Szell widocznie tego warunku nie pojmuje już tak ściśle, jak jego poprzednicy. Skoro do zawieszenia konstytucyi w Austryi nie dąży rząd, chciwy „dominii absoluti“, lecz rozbijają parlament stronnictwa „postępowe“ (!), p. Szell powiada: „volenti non fit injuria“ i z góry oświadcza, że chociażby obstrukcya ponownie ubezwładniła Radę państwa, wspólne sprawy będą opatrywane. Obstrukcyoniści mogą więc tylko wywołać ten efekt, że w Austryi będzie de facto panował absolutyzm, gdy w Węgrzech będzie funkcyonował parlamentaryzm, ale nie zdołają rozbić całej monarchii. Wprawdzie ten dziwaczny stan absolutnie rządzonej Austryi obok konstytucyjnych Węgier istniał w całej pierwszej połowie XIX stulecia, ale będzie to zawsze szczególnie ciekawem zjawiskiem, jeżeli ten stan przedawniony zostanie przywrócony w XX stuleciu — przez radykalnych obstrukcyonistów.

Nikt tutaj oprócz Barnuma nie korzystał wszechstronniej z reklamy, jak Konstanty Kapusza, rodowity Bułgar, osiedlony od dawna w Wiedniu, właściciel „litograficznego i meteorologicznego zakładu“, który urządzał wieczorki na cześć — Boerów. Na przedwczorajszy wieczorek taki w sali Zofii, na którym miał być gościom pokazany „olbrzymi podarunek honorowy“ dla Krügera, zapraszały „olbrzymie“ plakaty etc. Tymczasem wczoraj ten gorący wielbiciel Boerów i Krügera został prozaicznie aresztowany z powodu sprzeniewierzenia około 30.000 koron, które tytułem kaucyi wyłudził od swych urzędników. Widocznie nie udało się p. Kapuszy upiec swój obiadek przy kuchni Boerów!

Sanatoryum dla suchotników.

Dnia 5 bm. z inicyatywy prezydenta dr. Małachowskiego zebrało się liczne grono obywateli dla naradzenia się nad założeniem sanatoryum dla piersiowo chorych mieszkańców m. Lwowa, przynależnych do gminy lwowskiej. Przybyli na nie pp.: dr. Rydygier, dr. Stroynowski, dr. Merunowicz, dr. Antoni Gluziński, prof. Thullie, dr. Pisek, Edmund Kolbuszowski, dr. Jasiński, dr. Mahl, dr. Rucker, dr. Pawlikowski, Bolesław Lewicki, Nacher, Bezen, dr. Tatarczuch, dr. Legeżyński, dr. Sztembarth, Getritz, Ciuchciński i Neumann.

Dr. Małachowski zagaił zebranie, wskazując piekącą potrzebę założenia zakładu leczniczego, w którymby nawet zupełnie ubodzy mieszkańcy m. Lwowa, chorzy na gruźlicę, mogli się leczyć; o konieczności tej przekonywa wymownie wzrastająca z każdym rokiem liczba mieszkańców Lwowa, chorych na gruźlicę. Sama miejska Kasa chorych zebrała pod tym względem bardzo poważne doświadczenia, gdy bowiem w roku 1891 płaciła chorym na gruźlicę zasiłki za 3556 dni, to w roku ubiegłym liczba dni choroby na gruźlicę u członków Kasy wynosiła 9870, czyli wzrosła o blisko 280%.

Po wyborze dra Małachowskiego przewodniczącym zebrania, w dyskusyi zabrał głos najpierw dr. Pisek i wykazywał potrzebę założenia specyalnego Towarzystwa dla chorych, przynależnych do gminy m. Lwowa, w celu wybudowania tutaj sanatoryum ludowego dla chorych tuberkulicznych.

Dr. Rydygier wskazał, że sanatoryum takie mogłoby być wzniesione w dobrach gminy lwowskiej.

P. Nacher radzi nie zakładać osobnego Towarzystwa, lecz przystąpić do utworzonego właśnie przez dra Janiszewskiego Towarzystwa o takich samych celach dla Zakopanego, — jednak z warunkiem, aby dla Lwowa było sanatoryum osobne.

Dr. Gluziński zalecał zawiązać prowizoryczny komitet dla szukania funduszów na projektowane sanatoryum.

Dr. Merunowicz poparł wniosek dra Gluzińskiego, zaznaczając, że Towarzystwo zakopańskie oznaczyło zbyt wysokie wkładki.

P. Kolbuszowski wniósł: Zgromadzenie tworzy specyalny komitet, uznaje konieczność wdrożenia akcyi dla chorych lwowskich, i przystąpi do Tow. dra Janiszewskiego jako członek z kilkoma udziałami.

Pp. dr. Pisek i dr. Rydygier zauważyli, że komitet lwowski bynajmniej nie będzie szkodzić przedsięwzięciu dra Janiszewskiego.

Dr. Gluziński poparł wniosek p. Kolbuszowskiego co do zawiązania komitetu, poczem wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

P. Nacher wskazał, że przy wyborze miejsca dla przyszłego sanatoryum należałoby zwrócić uwagę na kompleks nadwórniański i na Skarbkowskie majątki w Kołomyjskiem, a wreszcie na gotowe budynki w Perehińsku. Mówca podnosi też, że w tej zaprojektowanej właśnie akcyi wydatny udział powinien wziąć Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków, posiadający wielkie kapitały.

Dr. Gluziński wnosi, aby postanowić zasadniczo, że sanatoryum to będzie dla zamożnych, którzyby za leczenie płacili, jakoteż dla niezamożnych, a opłaty zamożnych byłyby subwencyą dla biednych. Fundusz na utrzymanie takiego zakładu określa mówca na 90 do 100.000 K. rocznie. Niechaj to nie będzie szpital, ale sanatoryum. Mówca sądzi, że i niezamożni chorzy powinni za leczenie płacić, jednak niewiele, a mianowicie nie więcej jak 6 K. dziennie.

Dr. Merunowicz podnosi, że do zamierzonego dzieła powinny w swoim własnym interesie przyczynić się Towarzystwa ubezpieczeń na życie. Żąda też, aby to było sanatoryum tylko dla uleczalnych i nazywało się ludowym zakładem leczniczym dla płucowo lub piersiowo chorych. Nakoniec wyraża zdanie, że sanatoryum takie nie powinno znajdować się blisko miasta, bo chorzy często jeździliby do miasta, co utrudniałoby kuracyę.

Dr. Legieżyński zdał relacyę ze swej podróży po Niemczech i zwrócił uwagę przedewszystkiem na to, że adaptowane budynki nie są odpowiednie na sanatoryum. W Niemczech istnieje 49 sanatoryów, — a fundusze ich razem wynoszą 18 milionów marek; najwięcej subwencyonują je Towarzystwa ubezpieczeń na życie; wszystkie te sanatorya są wyłącznie dla uleczalnych; osobne komitety wspierają rodziny chorych.

P. Bezen oświadczył, że na projektowane sanatoryum lwowska Kasa chorych będzie płaciła 16.000 K. rocznie.

Ostatecznie uchwalono wybrać subkomisyę lekarską i administracyjno-finansową, oraz przyjęto za zasadę, że projektowany zakład będzie miał charakter sanatoryum, jakoteż że nie wszystkie miejsca w niem będą płatne, a będzie się nazywało „Ludowy zakład leczniczy dla piersiowo chorych“.

Dr. Małachowski podziękował w końcu zebranym za udział w obradach, a dr. Rydygier złożył serdeczne podziękowanie d-rowi Małachowskiemu za podniesienie tej tak humanitarnej myśli, wyrażając nadzieję, że ona się rychło przyjmie na pożytek chorej a biednej ludności naszego miasta.

Ruch wyborczy.

Komitet centralny zatwierdził w dalszym ciągu przedstawioną mu przez komitety powiatowe kandydaturę Janusza hr. Tyszkiewicza na kuryę V okręgu Rzeszów-Strzyżów-Kolbuszowa-Ropczyce Nisko-Tarnobrzeg.

* * *

Z kuryi miast Rzeszów-Jarosław ubiegają się oprócz dr. Augusta Sokołowskiego: dr. Michał Grek, adwokat ze Lwowa, dr. Jahl, adwokat z Jarosławia i dawny poseł z tej kuryi prof. Rychlik. Wszyscy ci czterej kandydaci oświadczają się za solidarnością Koła polskiego.

* * *

Z Sambora nam piszą:

Dr. Gustaw Roszkowski, profesor Uniwersytetu lwowskiego, stawał tu dziś przed wyborcami z III kuryi. Na wniosek adwokata Steuermanna wyrażono mu votum zaufania i przez aklamacyę uchwalono jego kandydaturę na posła do Rady państwa.

* * *

O teatrze japońskim.

Pod tym tytułem miał we wtorek w kasynie miejskiem odczyt młody poeta p. Jan August Kisielewski. Za czasów, kiedy w Krakowie pod redakcyą St. Przybyszewskiego wychodziło literackie czasopismo *Życie* był p. Kisielewski razem z pp. Wyspiańskim i Kleczyńskim chlubą i nadzieją obozu tzw. modernistów krakowskich. Głównie się dał poznać dotychczas jako dramaturg: dwa jego pierwsze dramaty: „W sieci“ i „Karykatury“ tyczyły się kwestyi społecznych, ostatni dramat „Sonata“ jest osnuty na tle bardziej fantastycznem. Wszystkie trzy były wystawione w Krakowie, a „Karykatury“ grano i we Lwowie ze znacznem powodzeniem.

Wtorkowy odczyt p. Kisielewskiego, wygłoszony już przezeń w Krakowie i Przemyślu, interesował zebranych słuchaczy w dwóch kierunkach. Interesował mianowicie nietylko sam odczyt o temacie częścią egzotycznym, częścią literackim, który prelegent opracował w sposób bardzo oryginalny, ale i sama osoba prelegenta, a zwłaszcza jego sposób wygłaszania odczytu. Prelegent bowiem, nie zadowalając się efektem, jaki robiła sama treść odczytu, deklamował bardzo pięknie i modulował swój głos zwłaszcza przy opisie przedstawienia truppy japońskiej w Paryżu, grając niejako wszystkie osoby występujące w granych przez tę trupę sztukach.

Odczyt swój rozpoczął prelegent rodzajem poetycznego preludyum, którem odrazu wprowadził swych słuchaczy w egzotyczny nastrój. Było to poetyczne odtworzenie legendy japońskiej o tańcu bogini Uzumy, która przed bogami tańczyła „w świętej nagości wielki taniec rozkoszy.“

Ów taniec Uzumy był według legendy początkiem teatru japońskiego, który powstał z tańca mimów. Wogóle dotychczas jeszcze taniec jest w teatrze japońskim bardzo ważnym czynnikiem. Początkowo personal aktorski teatrów japońskich składał się z mężczyzn i z kobiet, bywało nawet tak, że kobiety grały role męskie. Dopiero w r. 1641 wydał pewien mikado japoński zakaz, wykluczający kobiety od sztuki aktorskiej, a to podobno dlatego, żeby nie mogły ze sceny kokietować mężczyzn. Po smutnym tym edykcie — jak mówił prelegent — nastąpiła nudna epoka męska, trwająca aż do naszych czasów. W ostatnich latach dopiero nastąpiła w tym kierunku zmiana, kobiety dopuszczono do grania ról, i tak teatr japoński stoi u wrót nowej fazy.

Sztuka aktorska w Japonii przechodzi z ojca na syna i dlatego też nie może ona nigdy zejść z pewnych wyżyn. Ojciec sam zajmuje się kształceniem syna na aktora już od chłopięcego wieku i wprowadza go w arkana swej sztuki, obfite w różne tajemnice. Aktor japoński gra wszystkie role bez względu na płeć i wiek. I tak np. pewien znakomity japoński mim grał w jednej sztuce najprzód ojca starca, który w pierwszym akcie z rozpaczy brzuch sobie rozpruwa, w drugim akcie wystąpił w roli matki bohatera, a w trzecim jako 20-letnia gejsza zachwycał swym tańcem widzów mężczyzn, we wszystkich zaś trzech aktach nie można było poznać, że to jeden i ten sam artysta. Wogóle w sztuce przetwarzania się doprowadzili Japończycy wyżej niż aktorzy europejscy, niż np. taka Sara Bernhart, która w ostatnich czasach grała w Paryżu role męskie, mianowicie w „Hamlecie“ i „Orlęciu“ Rostanda, lecz z miernem powodzeniem.

Od aktorów swoich wymagają Japończycy przedewszystkiem, aby mieli piękne i bogate kostyumy, a wybitnym artystom publiczność sama robi prezenta z takich kostyumów. To też teatralna garderoba jest ukochaniem i dumą każdego japońskiego aktora; strzeże on jej jak oka w głowie. Kiedy raz pewnemu artyście złodziej skradł jakiś kostyum i wreszcie po pewnym czasie złodzieja wyśledzono, a kostyum artyście oddano, on nie chciał go już napowrót przyjąć, mówiąc, że szaty te przez dotknięcie rąk profana straciły już swoją świętość. W takim poszanowaniu są u nich owe kostyumy. To też teatr japoński jest przybytkiem tradycyonalnego stroju narodowego, który stanowi ciągły łącznik między aktorami a publicznością i źródło ich wpływu na kobiety japońskie.

Mikado nigdy nie bywa w teatrze publicznym lecz utrzymuje dla siebie teatr nadworny, w czem naśladują go bogaci dygnitarze, japońscy. To są jedyne stałe trupy teatralne inne trupy są koczujące, uważane przez ludzi z klas wyższych za prostych histryonów. Przybywszy do jakiegoś miasta budują oni swój teatr zwykle nad brzegiem rzeki. Tu prelegent dał opis takiego obozowiska aktorów, nad które — zdaniem jego — nie ma nic weselszego pod słońcem. Widzowie schodzą się do amfiteatru już o wschodzie słońca. Przychodzą całe rodziny, starsi rozmawiają ze sobą, dzieci rozlatują się po całym amfiteatrze, a przybyłe damy głaszczą je wachlarzami po twarzy i dają im łakocie. Rozpoczyna się przedstawienie i trwa cały dzień prawie a co w tem przedstawieniu jest najbardziej charakterystycznego to ciągły kontakt aktorów z publicznością i nadzwyczaj żywe przejmowanie się tej ostatniej tem, co się dzieje na scenie. Widzowie płaczą podczas scen smutnych najdrobniejszy żart przyjmują wdzięcznym śmiechem, przerażają się duchami, zachwycają się na seryo tem, co godne zachwytu, a pobłażliwie nie widzą tego, czego widzieć nie należy. I tak naprzykład zdarzyło się, że wchodził na scenę duch zmarłego ojca, lecz potknął się na desce, syn więc wciągnął go na scenę i zaraz potem, gdy duch rozpoczął grobowym głosem swą przemowę, syn przerażał się i drżał ze strachu, a publiczność razem z nim, bo drobne zajście na scenie nikogo nie raziło. Inscenizacya i część dekoratywna nie są wybredne, lecz też publiczność ma tak bujną wyobraźnię, że np. czterej rycerze na scenie starczą jej za armię, a aktor, wstępując na stołek, może wmówić w widzów, że wchodzi na niebotyczną górę. Za to uwaga na grę fizyognomii doprowadzona jest do najsubtelniejszych odcieni, a aktorzy chcąc się swą mimiką twarzy popisać starają się grać o ile możności tuż przy jakiemś świetle. Gdy jakiś artysta gra doskonale, zdarza się, że i jego koledzy na scenie biją mu brawo. „Wszystko to są — mówi prelegent — rzeczy absolutnie patryarchalne“. — Oto naprzykład bohater sztuki przybywa niby z dalekich stron i wchodzi z zewnątrz do amfiteatru z otwartym parasolem, aby w odpowiednim momencie wziąć udział w grze. A tymczasem publiczność z bliska przygląda się jego szatom, setki dłoni wyciąga się do uścisku, kobiety rzucają mu przygotowane bukieciki, mężczyźni dają mu pieniądze, kosztowną broń, cylindry, mankiety itp. Mówi się mu że jest wielki i ukochany, że nań czekano, podaje się mu filiżankę herbaty, patryotyczny napój, a każda Japonka popada w bezgraniczny zachwyt na jego widok.

Znane są i w Japonii rozkosze tworzenia dramatu, tylko że się to tam dzieje jawnie i wspólnemi siłami. Ktoś np. ma genialną myśl, biegnie z nią zaraz do dyrektora teatru i zaraz spisuje się dramat. W ciągu kilku przedstawień jednak tekst dramatu się zmienia, bo aktorzy przetwarzają go w toku przedstawienia pod wpływem przejmowania się rolą. Mimo to rzadko wynikają stąd jakieś nierówności i nieporozumienia, gdyż każdy japoński aktor jest doskonałym improwizatorem i spostrzegłszy, że jego kolega zmienił coś w swej roli, natychmiast oryentuje się i dostosowuje się do niego; często i z pośród publiczności wychodzą nowe pomysły, które poddane aktorom, rosną potem jak kula śnieżna.

Dramat japoński obejmuje głównie dwa gatunki: dramat historyczny, w których zwykle występuje jako bohater jakiś rycerz, i dramat miłosny z życia klas średnich, osnuty głównie na tle konfliktu między stanem legalnych mężatek a stanem „gejsz“. W sztukach japońskich nie ma wprawdzie — zdaniem prelegenta — psychologicznych problematów, ale za to wszystko tonie „w białych promieniach miłości, bo tam jeszcze do dziś dnia kochają niebo, woń drzew i duszę ludzką. Wybaczyć więc należy tym Japończykom, że nie mają Szekspirów i Ibsenów, bo to czyni ich bardziej artystami, bardziej dziećmi...“ — powiedział młody prelegent.

W drugiej części swego odczytu skreślił prelegent własne wrażenia, jakie odniósł z przedstawienia japońskiej trupy z Tokio w teatrze Loie Fuller w Paryżu. Główne role były w rękach Sady Jacco i Otojiro'a Kawakami. Przedstawienia te miały w Paryżu olbrzymi sukces artystyczny, zapełniły bowiem przeszło 200 razy amfiteatr a Sadzie Jacco przyniosły wysokie artystyczne odznaczenie: „palmy akademickie“. Truppa ta przed powrotem do Japonii odbędzie tournée po Europie, zaczynając od Anglii.

Sposobem impresyonistycznym podał p. Kisielewski treść widzianych przez siebie w tym teatrze dwóch sztuk: „Gejsza (tancerka) i rycerz“ i „Kesa“. Oto treść pierwszej sztuki:

W pierwszym akcie mamy nocny krajobraz japoński. Wchodzi gejsza i podnosi oczy ku drzewom „których kwiaty zdają się ciemność nocy rozświecać“. O brzasku przychodzi rycerz Nagoja i zaleca się do gejszy. Ona mówi: „Ja wolę iść sama“. „No no trzeba być grzeczną“ — mówi rycerz, i chce ją wziąć z sobą. „Nie pójdę nigdzie, jak tylko tam, gdzie sama iść zechcę“. „Więc ja pójdę tam, gdzie ty iść zechcesz.“ „Lecz ja chcę iść właśnie tam, gdzie niema was panie“ — odpowiada gejsza, lecz ostatecznie ulega jego prośbie. Drugi akt przedstawia dziedziniec pagody indyjskiej. Rycerz Nagoja, porzuciwszy gejszę, chce się żenić z Ole mą, a bonzowie (kapłanie) dają mu schronienie wewnątrz świątyni przed pościgiem zazdrosnej Gejszy. Wchodzi Gejsza i prosi bonzów, aby jej pozwolili wejść do środka. — Lecz oni żądają od niej, żeby w zamian wpierw im coś zatańczyła, w duchu jednak postanawiają ją potem wyrzucić za drzwi. Tańczy więc Gejsza jakiś święty taniec, śpiewając przytem pieśń zaczynającą się od słów: „O dzwonie śpiewaj twój wielki śpiew...“

Podczas tańca stara się Gejsza zajrzeć nieznacznie po za zasłonę w świątyni, czemu bonzowie przeszkadzają. Następnie strąca Gejsza kamieniem z drzewa kwiaty, czyni z nich piłkę i tańczy tzw. taniec piłki, bonzowie zaś podochoceni jej tańcem tańczą taniec ryb rzecznych, a potem taniec cieni, w końcu jednak oświadczają Gejszy, że jako kobiety nie wpuszczą jej za zasłonę. Ona na to: „Wiedzcie,

Z Białej donoszą:

W ostatnich wyborach do Rady państwa zwyciężyli w tutejszym powiecie w kuryi czwartej i piątej bez walki stojałowczycy. Dziś szanse ich wyboru zmalały do tego stopnia, że były poseł z kuryi piątej Stojałowczyk Kubik postanowił nie ubiegać się już o ten mandat i kandyduje z kuryi czwartej, w której na mniejszą liczbę wyborców spodziewa się pozyskać dla siebie łatwiej większość głosów. Nie idzie mu to tak łatwo, bo lud po części już przejrzał i przekonał się, że szumne ich obiecanki były tylko plewą, na którą się chwyta wróble. Jakkolwiek partya stojałowczyków jest bardzo dobrze zorganizowaną, to po nieco energiczniejszej agitacyi ze strony przeciwnej możliwym byłby wybór prawdziwego kandydata.

W tym celu zebrał się d. 7 b. m. w Białe komitet powiatowy dla wyborów z kuryi czwartej i piątej i postanowił zwołać zgromadzenie wyborców z tych kuryi i zaprosić na nie kandydatów. W kuryi piątej kandyduje przeciw stojałowczykowi Fijałkowi adwokat dr. Lazarski z Wadowic, który w powiecie bialskim prawdopodobnie otrzyma większość głosów. W kuryi czwartej przeciw stronnikowi ks. Stojałowskiego, byłemu posłowi Kubikowi, przyjął powiatowy komitet bialski z zadowoleniem do wiadomości zgłoszenie kandydatury Franciszka Kramarczyka, posła na Sejm krajowy. Kandydat ten dał się dotychczasową swą działalnością w Sejmie dostatecznie poznać jako ten, który się bardzo pożyteczną, która nie szumnymi frazesami, ale zdrowymi poglądami na sprawy ogółu potrafiła sobie zjednać zaufanie.

* * *

Do *Gazety narodowej* donoszą, że w krakowskiej kuryi piątej włościanin Ptak ma za sobą niemal wszystkie głosy wiejskie, a p. Groschel liczyć może jedynie na słabe poparcie w samym Krakowie, niewątpliwie też na rzecz kandydatury Ptaka zrezygnuje. Wówczas byłyby szanse zwycięstwa Ptaka nad Daszyńskim.

W tej sprawie apeluje *Czas* do wyborców z krakowskiej kuryi piątej w następujących uwagach, którym serdecznie przyklaskujemy. *Czas* pisze:

„Ruch wyborczy w piątej kuryi okręgu krakowskiego przedstawia się pomyślnie dla kandydatury narodowej. Niektóre koła wyborców miejskich, które przy ostatnich wyborach głosowały za kandydatem socyalistycznym mimo że nie miały nic wspólnego z jego programem, wytrzeźwiały z tego chwilowego, naprawdę rozpaczliwego nastroju. Najbardziej pocieszającem jednak jest to, że obecnie podniosła się wieś i polski włościanin wyzwala się z pod wpływu czczych obietnic i teroryzmu.

„Widoki więc powodzenia narodowej kandydatury byłyby zupełnie pewne, gdyby wszystkie żywioły, stojące na gruncie narodowym, skupiły się dokoła jednego narodowego kandydata, wiedzione tylko jedną myślą: obalenia kandydatury międzynarodowej. Mamy prawo domagać się od stronnictw narodowych, by w tej poważnej chwili i dla takiego celu zrobiły nawet poświęcenie i doprowadziły do koniecznego, nieodzownego porozumienia. Dłuższa walka dwóch kandydatów narodowych, ubiegających się obecnie o mandat w tej kuryi, jest tylko ułatwieniem zwycięstwa przywódzcy socyalistów. W razie tego zwycięstwa spadnie ciężka odpowiedzialność na tych, którzy tej zgodzie stawiali trudności i przeszkody. Odpowiedzialnosć to tak wielka, że tylko stanowcza pewność zwycięstwa może ją usprawiedliwić. Czy w wyborach może ją kto posiadać? Wątpimy. Jeżeli zaś tak jest, to walczące ze sobą stronnictwa powinny przewyższać się nawzajem w chęci zgody i wspólnego działania, ale nie zaostrzać tej walki i osłabiać, niszcząc swoją odporność wobec przeciwnika. Ostatnia to już chwila, by taka zgoda przyszła do skutku. Nietylko pragniemy jej, ale w imię miłości ojczyzny domagamy się jej i do niej wzywamy“.

Co i o czem piszą.

Kuryer lwowski w sprawozdaniu swojem z czwartkowego zgromadzenia wyborców we Lwowie, zatytułowanem: „Strach i tajemnica“ — ubolewa nad tem, że zgromadzenie to odbyło się za zaproszeniami i pod opieką policyi, i powiada: „Każdy ze zgromadzonych musiał doznać pewnego rodzaju niesmaku i gorzkiego uczucia, gdy u wstępu na konstytucyjny sejmik relacyjny, ujrzał ajentów policyjnych, a za nimi szeregi policyantów, których przypadło zadanie bronienia wybrańców tłumu przed ludem, posłów przed wyborcami“. Owóż *Gazeta narodowa*, nawiązując do tych uwag *Kuryera lwowskiego*, taką słuszną daje temu pismu odprawę:

„*Kuryerowi lwowskiemu* rzadkim trafem udało się w sprawozdaniu z czwartkowego zgromadzenia wyborców lwowskich w kasynie miejskiem uczynić słuszną uwagę. Istotnie każdy z uczestników tego zgromadzenia odczuwał pewien niesmak. Odczuwał nawet smutek, żeśmy do tego już doszli we Lwowie, iż nie można bez obawy o swoją cześć i całość swoich kości radzić nad sprawami publicznemi inaczej, jak tylko za imiennemi zaproszeniami. Trudno się tem nie smucić, ale też trudno, aby było inaczej w mieście, w którem *Kuryer lwowski*, *Słowo polskie* itp. opinia nazywa np. fakt, że studenci na swego profesora rzucają kaloszami, objawem postępowym uczuć w młodzieży. Wszakże to *Słowo polskie* dowodziło, że Lwów kocha narodową sztukę, bo znalazła się gromada osób, które przez 15 minut hałasowało na galeryi teatralnej, gdy nie usłyszało jednej aryi z „Halki“. Ani *Kuryer* ani też *Słowo* nie znalazło słów nagany, tylko same pochwały dla tych techników, co nie mieli innego sposobu wyrażenia swoich uczuć, jak tylko gwizdaniem i tupaniem wtedy, gdy do nich biskup i namiestnik przyszli w gościnę.

Kuryer to przecież oburzał się na nieposzanowanie wolności akademickiej, gdy tym samym technikom nie pozwolono krzyczeć przed policyą w nocy, a ten sam organ opinii publicznej razem ze *Słowem* profesorom techniki lwowskiej przyganiają za to, że skarcili wybryki powierzonej ich pieczy młodzieży. Gdy niedawno banda rozwydrzonych a nieznanych ludzi — podobno wyborców socyalno-demokratycznych — pociągnęła późnym wieczorem pod dom, w którym mieszka ojciec p. Ernesta Breitera i tam zaczęła wyprawiać dzikie krzyki, a któryś z mieszkańców tego domu — jak mówiono — strzelił ślepym nabojem do awanturników, to wówczas któż jeśli nie *Kuryer* dziwił się, „jak może policya pozwalać na taki strzał“, a nie dziwił się, że policya pozwoliła w karczemny sposób gromadzie ludzi objawiać swe przekonania polityczne i przerażać nocną porą spokojnych mieszkańców.

Jeżeli w którem mieście tak jak we Lwowie popularnym jest dziennik, co jak *Kuryer* płacze, iż „biednemu zawsze wiatr w oczy“, bo oto wzięto do wojska Szczepanika, człowieka tak biednego, że ma tylko pół miliona majątku i którym się opiekują żydzi-finansiści, jeżeli ludzie wykształceni na zgromadzeniach publicznych we Lwowie z zasłużonych polityków drwią i obrzucają ich błotem, jeżeli w tym samym Lwowie można znaleźć czcicieli tak piramidalnej zasady jak *Kuryerowska*: „przez złamanie solidarności do solidarności!“ — jeżeli raz wraz czytać można czy to w *Kuryerze* czy *Słowie* naiwne zdziwienie dlaczego narodowe stronnictwa nie chcą uznać międzynarodowych socyalnych demokratów za najlepszych patryotów itd. itd. — no to przecież tam, gdzie się to wszystko dzieje, nie można oczekiwać od pospolitego, szarego tłumu bezkrytycznego, aby się zachował przyzwoicie na zgromadzeniach i zebraniach publicznych. Dobrze jeszcze i tak, że można chodzić jako tako bezpiecznie po ulicach w biały dzień — i że wogóle znaleść można we Lwowie jeszcze kilkuset ludzi, co nie opuścili rąk w zupełnej rozpaczy, lecz tyle mają poczucia obowiązku obywatelskiego, iż choćby na poufne za zaproszeniami zgromadzenia podążą, byle tylko sprawie publicznej nie dać utonąć w powszechnym chaosie. I trzeba mieć nadzieję, że takich obywateli będzie coraz i coraz więcej.

* * *

Fejletonista warszawskiej *Gazety polskiej* poruszył zawsze interesujący, a nigdy nie wyczerpany temat: czem jest kobieta?

Jeden z mych przyjaciół —pisze on—przyjaciel dziwnego nabożeństwa, ponieważ nigdy nie pragnął mnie ani upokorzyć, ani urazić, — p. Majer Wszystkojedno, po załatwieniu spraw poufnych, które miewam z nim, sprowadza zwykle rozmowę na tory ogólne. Ostatniej soboty (wieczorem) zagadnął mnie nagle:

— Co pan sądzisz o kobiecie?

— Kobieta — odparłem — jest początkiem wszystkich wielkich czynów, jak powiedział Lamartine. Jest ona także ołtarzem, przy którym każdy chciałby być kapłanem, jak mniema de Virmond. Według Cazona, kobiety są poetami przez wyobraźnię, aniołami przez serce, dyplomatami przez myśl.

— To jest bardzo ciekawe powiedzenie — rzekł p. Majer i zabębnił po stole. — Dotychczas myślałem, że kobieta, to taki interes, który potrzebuje robić dużo hałasów, a mało roboty. Widocznie źle myślałem.

Uspokoiłem p. Majera uwagą, że są różne gatunki kobiet i że i o tem mogę coś powiedzieć. Usłyszawszy to p. Majer rzucił krótkie słowo: *Kinder weg*, a gdy dzieciaki jego zniknęły za drzwiami, zwrócił do mnie pałające ciekawością oblicze.

— Niech pan mówi bez ceremonii. Może coś z osobistych przygód i wspomnień.

Lecz ja zacząłem, jak każdy szanujący się publicysta warszawski, powołaniem się na cudze powagi.

— Kobieta jest orężem czarta — powiedział św. Bernard. Kobieta jest naturalnym wrogiem mężczyzn — utrzymywał Montaigne. Kobieta jest najpiękniejszym błędem natury — śpiewał stary Milton. Większa część kobiet wówczas zwraca się do Boga, gdy ich dyabeł nie chce — napisał Arnould. Kobieta jest udoskonalonym dyabłem — wyrwało się raz Wiktorowi Hugo. Kobiety o niczem innem tak prędko nie zapominają jak o dobrodziejstwach które się im wyświadczyło — mówi Schiller. Według Champford'a, najgorzej trzymający o kobietach mężczyźni nie sądzą o nich tak źle, jak one same o sobie; według Alfreda de Vigny'ego zaś, kobieta to dziecię chore i po dwanaściekroć nieczyste.

Pragnąłem rozpocząć nową seryę cytat, kiedy drzwi się nagle zakołysały i do pokoju wtoczyła się p. Majerowa. Ta delikatna i osłabiona osoba oddychała bardzo prędko, a w ręku trzymała jakąś wdzięcznie wyglądającą książeczkę

— To nie jest prawda, co pan mówi. Ci panowie nie mieszkali nigdy w Warszawie. Czy pan znasz Gomulickiego? Wielki poeta, bardzo porządny, delikatny człowiek. On napisał „Warszawiankę“. Pan tego nie czytałeś? To pozwól pan.

I zaczęła głośno czytać.

„Warszawianka bywa: ruchliwa, dzielna, sprężysta, posuwista i sympatyczna“.

„Pannie warszawskiej wolno tylko wychodzić ze służącą do sklepu, w którym sprzedają nici, włóczkę, albo materyały piśmienne; z przyjaciółką— do kościoła; samej — do czytelni kobiecej.

„Warszawianka w dobie panieństwa jest istotą uroczą, ponętną, idealną, wzbudzającą zazdrość i — nieszczęśliwą. Nieszczęście zaś jej stąd głównie płynie, że pomimo pozornej swobody, przepaść dziesięćkroć szersza i głębsza, niż ocean, dzieli ją od Nowojorczanki i Czykagonki. Z jednej strony wzbierający potok emancypacyi wyrwał i uniósł kraty, oddzielające warszawską pannę od świata, a oku jej pozwolił objąć horyzonty bardzo szerokie; z drugiej strony tradycya, wyobrażana przez matkę, rodzinę i „towarzystwo“, zabrania jej przyznawać się do tego, że zna i widziała coś więcej, nad opłotki domowej zagrody.

„Gdy na balu, na raucie, na zabawie towarzyskiej u wód, lub na skromnym, rodzinnym wieczorku, panna warszawska rozmawia z kawalerem, wówczas całem staraniem kawalera jest: mówić jak najwięcej, a panny — mówić jak najmniej. Otóż w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto, z wszelką pewnością twierdzić można, że kawaler stokroć mniej, panna zaś stokroć więcej wiedzą, co są warci, niż to w słowach okazali.

„W warszawskiem „towarzystwie“ panna wielomówna jest „źle widziana“, bez względu, czy to, o czem mówi, jest kwintesencyą mądrości, czy też, czego innego. „Śpiąca królewna“ przebudza się wówczas tylko, gdy się znajdzie sam na sam z przyjaciółką i powiernicą. W takich chwilach z ust jej płyną potoki słów, które zabarwia i pogłębia dowcip i uczucie.

„Natomiast Warszawiance zamężnej wolno mówić przy wszystkich o wszystkiem. Wolno jej atakować nawet takie przedmioty, jak wojna z Chinami, promienie X. lub powieść Zoli. Korzystając z tego przywileju, rozprawia ona bardzo wiele, ale tylko o sługach, strojach i dzieciach.

„Wzrok i dotyk górują w niej nad innymi zmysłami. Jest ona naprzykład mistrzynią w przyrządzaniu potraw, odznaczających się wybornym wyglądem. Wynika ztąd, że częstokroć doświadczeni Warszawiacy, nasyciwszy wzrok pięknością kuchennych arcydzieł pani X. lub pani Z., udają się następnie, dla nasycenia głodu, do restauracyi“.

W tem miejscu p. Majer zaśmiał się tak szatańsko, że pani Majerowej z oburzenia wypadła książka z ręki. Podniosłem ją i czytałem dalej:

„Ta bogini bywa też i ziemianką. Bywa ziemianką zwykłą, niekiedy nawet pospolitą i prawie zupełnie osłon poetycznych pozbawioną... W tem przebraniu, a raczej w tem rozebraniu, nie widuje jej świat; przeznaczone jest ono wyłącznie dla „swoich“.

„Dwoista jest bowiem natura Warszawianki, możnaby nawet powiedzieć, że ona posiada dwie twarze, dwie postacie, dwie mowy, dwa rodzaje obejścia się — niemal dwie dusze. Warszawianka „od gości“ i „od świata“ rzadko, niestety, bywa podobna do tej, którą widują domownicy w dni powszednie, w powszednich życia okolicznościach. Gdyby było inaczej i gdyby dla warszawskiego męża była jego żona tą samą istotą, którą zachwyca się „świat“ na ulicy, w ogrodzie Saskim, w teatrze, w sali koncertowej, na zebraniach towarzyskich, uległoby pogwałceniu jedno z zasadniczych praw życia. Prawo zaś to nie pozwala żadnemu śmiertelnikowi kosztować na tym świecie — szczęścia zupełnego. Ale Warszawianka posiada wielką czułość: z tego zaś źródła płynie równie wielka zdolność, przeistaczania się na zewnątrz. Niekiedy jedna sekunda na ten cud wystarcza. Pani naprzykład jest bez humoru, pani jest zasępiona, chmurna, powiedzmy nawet otwarcie: zła. W tem: *dzeń* — dzwonek w przedpokoju zapowiada gościa. Twarz pani w jednej chwili przybiera wyraz anielskiego uśmiechu, oko wyraża niezamąconą niczem pogodę: słowem, ziemianka staje się odrazu — boginią...

Z izby sądowej.

Lwów 10 grudnia.

(Rozprawy o zbrodnie przeciw moralności.)

Onegdaj zakończyła się dwudniowa rozprawa przed zwykłym trybunałem o zbrodnię na tle zboczenia seksualnego z §. 129 lit. b. Z oskarżonych uznano niewinnym tylko Władysława Faryseja, resztę zaś skazano: mianowicie Michała Matusiewicza na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tygodnia, Antoniego Wojdycza na 1 rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia, barona Antoniego Jana Feliksa Borowskiego na 2 miesiące zwykłego więzienia z postem co 14 dni, Seweryna Augustynowicza na 2 miesiące zwykłego więzienia. Przeciw Julianowi Myszkowskiemu, byłemu artyście teatru lwowskiego i Aleks. hr. Mniszkowi nie mogła się odbyć rozprawa z powodu, że władza nie mogła ich jeszcze dostać w swe ręce. Obrońca Augustynowicza, dr. Solański, wniósł co do wyroku na swego klienta zażalenie nieważności, baron Borowski zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

W ostatnim tygodniu odbyły się jeszcze trzy inne rozprawy przed sądem przysięgłych przy drzwiach zamkniętych. Mianowicie we środę sądzono sprawę Bazylego Michalewicza o zbrodnię zgwałcenia i skazano go na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, we czwartek za taką samą zbrodnię skazano Kazimierza Wojnowskiego na 2 lata więzienia.

KRONIKA.

Lwów 10 grudnia.

Egzekucya wyroku śmierci. Dziś o godzinie trzy kwadranse na ósmą rano, w podwórzu sądu karnego we Lwowie, kat Lang wykonał wyrok śmierci na Teodorze Bekierskim, mordercy dwóch kobiet. Bekierski zamordował w nocy z 16 na 17 maja b. r. stróżową Annę Wojtunową i jej 10-letnią kuzynkę Justynę Humenną, w pomieszkaniu Wojtunowej przy placu Gołuchowskich l. 15. Rozprawa sądowa odbyła się w dniach 24 i 25 września, a na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał sądu karnego skazał Bekierskiego na śmierć przez powieszenie. Obrońca Bekierskiego wniósł zażalenie nieważności, ale najwyższy trybunał sądowy, jako kasacyjny, zażalenie to odrzucił i polecił tutejszemu sądowi karnemu wyrok ów wykonać. Zakomunikowano to wczoraj przed południem Bekierskiemu urzędowo. Wiadomość ta wywarła na skazańcu głębokie wrażenie, gdyż miał on nadzieję, że będzie ułaskawiony. Dzień wczorajszy spędził na modlitwie i płaczu, — jadł niewiele. W nocy ustawicznie się budził, a dzisiaj, po spowiedzi, przyjął z całą pokorą z rąk gr. kat. kapelana sądowego, ks. Jackowskiego Komunię św. Egzekucya odbyła się w wąziutkim klinie podwórza sądu karnego, odgrodzonym od reszty podwórza żelazną bramką. Na podwórzu rozstawiono kompanię wojska z nasadzonymi na karabiny bagnetami. O godzinie ¾ na ósmą wyprowadzono Bekierskiego z celi na miejsce stracenia. Koło szubienicy zgromadziło się około 50 osób, a mianowicie prokurator państwa, prezydent sądu karnego z kilkoma radzcami, dziennikarze, urzędnicy sędziowscy i policyjni, ajenci policyjni, oraz czterej żołnierze z karabinami. Ks. Jackowski szedł obok skazańca i odmawiał modlitwy, a Bekierski również półgłosem się modlił; szedł spokojnie i bez oporu stanął pod słupem. Kat Lang założył mu na szyję pętlicę i zaczepił ją o hak wbity w słup, poczem zasłonił mu twarz rękoma. Dwaj pomocnicy kata ściągali skazańca ku dołowi. W 45 sekund egzekucya była skończona, a w 9 — 10 minut tętno serca ustało. Poczem głowę skazańca nakryto płótnem, a lekarze, skonstatowawszy śmierć, złożyli następnie protokół obdukcyi.

Przed gmachem sądowym i w oknach wszystkich pięter gmachu sądowego od strony miejsca stracenia było mnóstwo widzów tej strasznej sceny.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował biskupa-sufragana w Przemyślu dra Józefa Sebastyana P e l c z a r a rzymsko-katol. biskupem w Przemyślu. — Minister sprawiedliwości nadał adjunktowi sądowemu bez oznaczonego miejsca służbowego dr. Włodzimierzowi Krzeczunowiczowi posadę adjunkta w Zakliczynie, zamianował auskultanta Franciszka Knapika adjunktem sądowym dla okręgu krakowskiego, oraz sekretarza sądowego dra Karola Kurkowskiego w Wojniczu sędzią powiatowym w Zakliczynie. — Minister skarbu zamianował oficyała kancelaryjnego Piotra Dawidowskiego adjunktem urzędów pomocniczych galicyjskiej prokuratoryi skarbu we Lwowie. — Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski Sejm projekt ustawy, dotyczącej udzielenia Radzie powiatowej w Łańcucie zezwolenia na pokrycie potrzeb kolei lokalnej Przeworsk-Bachorz.

Sprawa studenta Szymusika. Radzca Szymusik z Przemyśla donosi nam: Syn mój pomimo rozdrażnienia, któremu dziwić się nie można, przyszedł do równowagi umysłowej, do czego niezawodnie przyczyniły się w wysokim stopniu odprawiona na jego życzenie i na jego intencyę Msza św. i przysłane mu na ręce ks. katechety Falęckiego i na tegoż prośbę przez naszego Najdostojniejszego arcypasterza ks. biskupa Pelczara błogosławieństwo.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wtorek 11 grudnia. Zakład fizyczny (Długosza 8) godz. 7. Prof. dr. A. Mars: Hygiena kobiety zamężnej (wstęp wyłącznie dla kobiet). Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7. Prof. dr. J. Nusbaum: Wstęp do anatomii porównawczej.

Spór Koła literackiego z Bankiem zaliczkowym. Przed kilku laty lwowskie Koło literacko-artystyczne utworzyło fundusz dla wdów i sierót po literatach i dziennikarzach. W r. 1893 fundusz ten wynosił już około 5.000 zł. i został ulokowany na książeczce wkładkowej Banku zaliczkowego we Lwowie. Były skarbnik Koła literackiego, a współdyrektor Banku zaliczkowego ś. p. Kuczyński wyrabiał wpływem swoim członkom Koła pożyczki w Banku, a kiedy suma tych pożyczek doszła do wysokości 3 000 zł., dał książeczkę z owym funduszem Bankowi zaliczkowemu, jako podkład rachunku bieżącego Koła literackiego. W lecie b. r. zginął Kuczyński samobójczo, a kiedy Koło upomniało się o książeczkę, oświadczył Bank zaliczkowy, że ją zatrzymuje na pokrycie długu Koła, który wynosi obecnie wedle ksiąg Banku zaliczkowego 8.920 zł. W obec tego zwołał wydział Koła literackiego walne zgromadzenie, które wybrało osobną komisyę sanacyjną dla finansów Koła i poleciło jej załatwić sprawę funduszu wdów i sierót, którym Koło miało prawo zarządzać, ale nie rozporządzać. Komisya ta weszła w rokowania z bankiem zaliczkowym o wydobycie owego funduszu. Rokowania te rozbiły się jednak o opór banku, który oświadczył, że dopóty książeczki nie wyda, dopóki mu nie będą zapłacone jego pretensye do Koła literackiego. Ostatecznie uchwalono wytoczyć Bankowi proces.

P. Wiceprezydent wyższego Sądu krajowego we Lwowie, dr. Jan Dylewski wyjechał na wizytacyę Sądu obwodowego w Tarnopolu.

P. Teofil Merunowicz, b. poseł do Rady państwa z kuryi wiejskiej Lwów—Gródek—Jaworów, wydał w druku sprawozdanie poselskie, obierając tę drogę do porozumienia się ze swymi wyborcami, z powodu, iż socyaliści doprowadzili dziś do tego, że żadne zgromadzenie przedwyborcze nie może się odbyć spokojnie, bez ich terroryzmu.

Wdzięczny młodzieniec. Dyrekcya gimnazyum im. Franciszka Józefa donosi o rzadkim objawie wdzięczności ze strony dawnego ucznia tego zakładu, a obecnie akademika, p. S. Akademik ten otrzymał był jako uczeń IV klasy od dyrekcyi gimnazyalnej z funduszów dla biednych uczniów zapomogę w kwocie 15 zł. Dnia 3-go grudnia b. r. zwrócił on tej dyrekcyi 20 zł., oświadczając, że układał sobie z lekcyi trochę pieniędzy i przeto zwraca otrzymane 15 zł., a ofiarowuje nadto 5 zł. dla biednych uczniów zakładu. Mimo uwagi dyrektora, że to nie była pożyczka, lecz bezzwrotna zapomoga, upraszał p. S., ażeby mu wolno było uiścić się w ten sposób z długu wdzięczności.

Józef Śliwiński, znakomity pianista, przybędzie w przyszłym miesiącu do Lwowa i da dwa koncerty, w dniach 6 i 9 stycznia p. r.

P. Władysław Skrzyński z Bachórza zdał w zeszłym tygodniu w wiedeńskiem ministerstwie spraw zagranicznych egzamin dyplomatyczny. Z wszystkich przedmiotów otrzymał on stopień celujący.

Bal prasy odbędzie się dnia 6 lutego 1901 roku w salach Kasyna miejskiego. Komitet już pracuje nad przygotowaniem tego balu, który ma w kronice przyszłego karnawału zająć miejsce naczelne.

Terroryzm wyborczy. Zwolennicy kandydatury socyalisty Hudeca wyprawili wczoraj we Lwowie na ulicy Kopernika wielką awanturę agitatorom, którzy obnosili tablice z plakatami, zalecającymi kandydaturę p. Breitera, i ostatecznie wyrwali z rąk obnosicieli te tablice.

Samobójstwa. Szeregowiec 24 pp., 22-letni Żołobajło, stojąc na warcie koło magazynu wojskowego w ulicy św. Wojciecha, pod Wysokim Zamkiem, strzelił wczoraj wieczorem do siebie z karabinu. Kula przeszyła lewą stronę brzucha. Desperata, który zniechęcony był do służby wojskowej i kilka razy już z wojska uciekał, odstawiono w nieprzytomnym stanie do szpitala wojskowego.

Wczoraj przed godziną 11tą w nocy zastrzelił się z rewolweru koncepista Dyrekcyi Domen i lasów. Grzesiak, w pomieszkaniu swem przy ul. Żulińskiego.

† Ks. Aleksander Hryniewicki, prałat kapituły wileńskiej, umarł nagle ubiegłej niedzieli w Wilnie, przeżywszy lat 64. Był to kapłan niezwykłych cnót, wierny sługa Boży i dobry syn Ojczyzny, wycierpiał też wiele dla Boga i Ojczyzny: więzienie, prześladowania rządu rosyjskiego i kilkoletnie zesłanie na Sybirze. Powróciwszy z wygnania do Wilna poświęcił się całkiem uczynkom miłosierdzia, i wszystko co miał, obracał na cele zbożne i na otarcie łez nędzy ludzkiej Był on prawą ręką biskupa wileńskiego ks. Zwierowicza, który we wszystkiem zasięgał jego światłej rady. Zmarły był rodzonym bratem ks. arcybiskupa Karola Hryniewickiego, który wypędzony przez rząd rosyjski za opór stawiany ruszczeniu nabożeństw katolickich na Litwie, po kilkuletniej tułaczce osiadł we Lwowie i jest obecnie kanonikiem tutejszej kapituły. Cześć pamięci zacnego sługi Bożego!

O oświetleniu miast prowincyonalnych w Galicyi mówił we środę w Towarzystwie politechnicznem p. Adam T e o d o r o w i c z, dyrektor lwowskiej gazowni miejskiej. Podniósł on na wstępie, że dla naszych miast prowincyonalnych, które mogą na oświetlenie wydawać 2 do 3 tysięcy, a najwyżej 5.000 zł. rocznie, najodpowiedniejszem jest światło Auera, jako najtańsze i przytem bardzo dobre. Do palników Auera używają obecnie rozmaitych gazów, jako to: gazu z węgla kamiennego, gazu wodnego, z odpadków naftowych, acetylenu i innych. Owóż na podstawie długoletnich doświadczeń i studyów, czynionych przez prelegenta, w czasie, kiedy był dyrektorem gazowni w Stanisławowie i na obecnem swem stanowisku, przyszedł on do przekonania, że najodpowiedniejszym jest u nas gaz z odpadków naftowych. W r. 1898 burmistrz Kołomyi p. Witosławski, zwrócił się do prelegenta z wezwaniem, aby zaprojektował i wykonał zakład gazowy dla oświetlenia Kołomyi. Projekt taki przedłożył p. Teodorowicz radzie gminnej kołomyjskiej w czerwcu ubiegłego roku; przyjęto go jednogłośnie, a 10 kwietnia r. b. zakład oddano do użytku. Jest on obliczony na 3.000 płomieni prywatnych i publicznych, a maximum wyrobu gazu na dobę wynosi 900 m. sześc.

Długość rurociągu wynosi 19 kilom., odległość jednej latarni od drugiej 30 do 40 m. Koszta nie przekroczyły sumy 150.000 zł. W urządzeniu technicznem zastosował p. Teodorowicz pewne ulepszenie własnego pomysłu, mianowicie wprowadził domieszkę gazu węglowego do gazu z odpadków naftowych, a mianowicie drogą równoczesnej destylacyi węgla z olejami naftowymi, przez co unika on kopcenia palników. Gdy przed dwoma laty prelegent publikował w pewnem czasopiśmie niemieckiem zestawienie cyfr wydatności rozmaitych gazów w palniku Auera, zapytywali go inżynierowie niemieccy, jakim sposobem on może używać gazu z olei naftowych do tego palnika, gdyż dotychczas nie udawało się to wskutek zbyt wielkiego kopcenia. Metoda p. Teodorowicza jest zatem bardzo ważnym postępem. Dotychczas nigdzie w Galicyi nie zastosowywano naszych olei naftowych, oprócz Stanisławowa i obecnie Kołomyi, nie oceniono bowiem jeszcze należycie ich wartości. Zdaniem prelegenta w Galicyi użycie odpadków naftowych do oświetlenia jest nietylko uzasadnione, ale we wschodniej części kraju jedynie racyonalne. Na tegorocznym zjeździe inżynierów naftowych w Moguncyi domagano się celem użycia odpadków naftowych do oświetlenia, ażeby rząd zniósł cło od tych odpadków. Przy tej sposobności prelegent dowiedział się, że w Brukseli, podług nowej teoryi używa się do fabrykacyi gazu wodnego naszych galicyjskich olei naftowych i to ze znakomitym skutkiem.

Gaz z odpadków naftowych jest dla zakładów o niewielkich rozmiarach najtańszy, gdyż przy równych mniej więcej kosztach produkcyi metra sześciennego jest on o wiele intensywniejszy, albowiem wytwarza znacznie większą ilość ciepła, a to jest właśnie rozstrzygające w palniku Auera, w którym gaz ma zadanie rozżarzyć siatkę.

Mówca szczegółowo opisał urządzenie zakładu kołomyjskiego, illustrując opis swój zdjęciami fotograficznemi i zakończył apelem do tych inżynierów, którzy znajdą się w położeniu zaprojektowania miastom naszym prowincyonalnym zakładów dla oświetlenia gazowego, ażeby korzystając z doświadczeń mówcy, zużytkowali w tym celu odpadki naftowe, których w Galicyi jest podostatkiem i po cenie bardzo niskiej.

Transakcye realnościowe we Lwowie w październiku z większych zawarto następujące: Juliusz Bronarski kupił od Michała Kowalczuka realność przy ul. Krzyżowej l. 27 za 48.000 K., Mojżesz Litwak od Pollakowej i Wixla realność przy ul. Kleparowskiej l. 6 za 80.000 K., Feiwel i Lea Rohatinowie od Jadwigi ks. Sapieżyny realność w dzielnicy IV za 120.000 K., Grzegorz Rudkiewicz od Gal. Banku hipotecznego realność przy ul. Żół

że pogardzam wami!“ mój kochanek jest tu z kobietą, puście mnie, nic mnie nie wstrzyma“ — roztrąca bonzów i wchodzi do środka, podczas gdy oni, pobici, oglądają sobie potłuczone boki, mówiąc: „A zdawało się, że ona taka delikatna!“ Rozsuwa się zasłona; widać gejszę, jak powaliwszy innych bonzów, ściga Oleimę, ze sztyletem w ręku, zabija jakiegoś żołnierza, wreszcie zobaczywszy Nagoję woła: „Patrz to ja!“, trzęsie się od płaczu i szczęścia; wtem po tej walce nadludzkiej pęka jej serce i ona umiera z miłości i zazdrości.

Druga sztuka ma tytuł „Kesa“. W pierwszym jej akcie scena przedstawia krajobraz leśny, przepaścisty. Weszło pięciu strasznych zbójców, i rozejrzawszy się, pochowało się w las. Na drożynę wchodzi piękna dziewczyna, idąc stuka drewnianemi sabotami, — idzie „czysta i pragnąca miłości, boi się rumieńca i czeka nań“. Za nią jakaś st ra kobieta. Wtem chrzęst — wypadają zbójcy jak z chmury pięć czerwonych błyskawic. Starą przebijają, a młodą unoszą na plecach. Pauza. Wchodzi rycerz, widzi na drodze starą kobietę, cuci ją i dowiaduje się od niej o wszystkiem. Dowiedziawszy się spogląda groźnie, nie mówi ani słowa, robi trzy twarde kroki naprzód, dłonią uderza po szabli.. tak chwilę stoi milczący.

Naraz robi się ciemno i wszystko przepada w ciszy. Wnet znowu jasno, scena przedstawia jaskinię zbójców. Starszy zbójca pożądliwem okiem patrzy na lewo, gdzie jest związana dziewczyna, a nie na prawo, gdzie w kotle gotuje się jedzenie. „Rozwiązać Kesę, niech tańczy“. Kesa zrazu nie chce tańczyć przed plugawymi zbójcami, jednak pod przymusem zaczyna pierwsze kroki, lecz w tem chwyta za nóż i chce przebić starszego zbójcę ale strażnicy powstrzymują ją. Tańczy wreszcie jakiś straszny taniec, rzuca się w bok, chce uciekać lecz strażnicy ją krępują. W tem pst! ktoś się zbliża. Kesę chowają a gdy przybyły rycerz Morito żąda jej wydania, mówią mu: „Ależ u nas nie ma nikogo“. Morito wymierza cios, zbójcy padają udając rannych, lecz wnet potem jeden skacze na kark Morita, na niego wspina się drugi, trzeci, czwarty i chcą go zamordować. Ale Morito mocny i giętki przewra [illegible] tę górę, w trzech susach ucieka, stanął na [illegible] ale, zabija nibyto tam dwóch zbójców, ci je[illegible]nak spadłszy w dół jak koty stają znów na [illegible]wne nogi do walki. A tymczasem Kesa uwolniona od opieki zbójców wybiega, za nią jej służąca, która bierze panią na plecy i ucieka.

W trzecim akcie przybywa Morito do matki Kesy, chce się oświadczyć o jej córkę, w tem dowiaduje się, że ona już tę córkę wydała zamąż. Rozgniewany chce zabić matkę, lecz wychodzi Kesa, uspokaja go, mówi że go kocha. Oboje umawiają się, że w nocy przyjdzie Morito i na dany przez Kesę znak, mianowicie gdy ujrzy lampę zasłoniętą welonem, zabije śpiącego męża Kesy, Watawanę.

W czwartym akcie mamy izbę małżeńską. Kesa wsuwa się z welonem w ręku. Watawana śpi. Nagle zatrzęsła się łkaniem wewnętrznem „tak strasznem, jak nagle zdeptany kwiat“. Budzi męża. Watawana podnosi się, ona każe mu pójść do ogrodu, bo tam słychać jakiś szelest, a ona się boi. Watawana wie, że to nic nie jest, idzie jednak, aby uspokoić żonę, aby ona spała bez trwogi. Po jego odejściu Kesa klęka przy łóżku, bierze papier, pisze ostatni list. Potem szybko zarzuca welon na lampę, kładzie się sama na łóżku męża za parawanem, i tylko z pod delikatnej kołdry widać jej drobne stopki. Wchodzi Morito. „Zabić? czy można zabić człowieka śpiącego?“ rozważa ze sobą. Po chwili wahania szybko staje przy łóżku i wymierza cios. Słaby jęk, nóżki zatrzepotały pod okryciem... cisza. Morito ociera nóż i ręce skrwawione, w tem trąca o parawan. „Ach co to jest? Kto to jest?“ Zrywa zasłonę z lampy. „Kesa!“ Teraz tańczy pijany, dziki taniec rozpaczy. Nie może oczom wierzyć. „To ta ręka zrobiła — mówi — zabić, złamać tę rękę“. Wyjmuje wreszcie sztylet i wpycha go sobie po rękojeść w brzuch, kraje sobie ciało... nie zginął. Wyrywa sztylet z ciała, przeszywa nim sobie gardło... harkanie... w audytoryum burza oklasków.

Ten plastyczny opis widzianych przez siebie sztuk przeplatał prelegent humorystycznemi fragmentami z rozmowy swej w antraktach z pewną uczoną doktorką, która mu do teatru towarzyszyła i trochę za gadatliwie wyrażała swój zachwyt nad grą japońskich aktorów.

Słuchacze podziękowali prelegentowi za barwny i oryginalny odczyt rzęsistymi oklaskami.

---

kiewskiej l. 117 za 16.000 K., Stanisław i Emilia Grudniccy od Antoniny Gawrońskiej realność przy ul. Lelewela l 10 za 22.000 K., Laura Czaczkes od Leona i Adolfa Rapsów realność przy ul. Piekarskiej l. 43 za 69.000 K., Michał Kowalczuk od Karola i Anny Bratkowskich realność w dzielnicy IV za 10.000 K., Walenty i Augusta Kruszewscy od Jana Lewińskiego realność w dzielnicy I za 14.800 K., Lewczyna Zerygiewicz od Michała Makowicza realność przy ul. Zyblikiewicza 26a za 40.000 K., Franciszek i Katarzyna Chmura od Leontyny Zgórskiej realność przy ul. Gródeckiej l. 71 za 36.000 K. (*Lwowianin*).

Echa jubileuszu obchodzonego we Lwowie w zakładzie Najśw. Serca Jezusowego, z powodu stuletniej rocznicy założenia tego klasztoru we Francyi przez Przew. Matkę Zofię Barat. — Od jednej z uczestniczek tego obchodu otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Przebrzmiały poważne śpiewy kościelne, ucichły wesołe, powitalne krakowiaki, umilkły dziecinne, zabawne śpiewki i gwar witających się towarzyszek, a tylko echa tych wszystkich miłych uroczystości brzmią nam nieustannie w pamięci i sercu.

Wezwane przez nasze czcigodne Matki ze wszystkich dzielnic naszej rozbitej Ojczyzny, zbiegłyśmy się do tego świętego schronienia naszej młodości, w którem wychowuje się już trzecie, czy nawet czwarte pokolenie polskich niewiast i przyznać musimy, że tak miłych a zarazem podniosłych chwil, tak po bożemu spędzonych, jak te podczas jubileuszu, nie wiele miałyśmy w naszem życiu. — Dość wspomnieć o tych ucztach duchowych, to jest o przemowach i naukach mówców tej miary, jak: O. Czencz Tow. Jez., O. superior Załęski Tow. Jez., ks. biskup Weber, lub ks. Arcybiskup Issakowicz; o tem radośnem powitaniu z naszemi czcigodnemi Matkami i Siostrami zakonnemi, o tych, pełnych serdeczności rozmowach dawnych towarzyszek, z których wiele od ławki szkolnej nie widziało się z sobą, a dziś jako poważne matki lub babki nawzajem mogły się powitać! — Drugi dzień jubileuszu był więcej swojski, rzec można rodzinny, gdyż cały pensyonat ukostyumowany jako Krakowiacy i Krakowianki, tak narodowemi śpiewami, jakoteż tańcami uprzyjemniał nam chwile.—Należy też wspomnieć o uczcie, zastawionej dla biedaków z domu ubogich Św. Rodziny, którym oprócz obfitego posiłku, także odpowiednie podarki „Dzieci Maryi" ofiarowały, i którym panienki z pensyonatu posługiwały. Naturalnie i nas, przybyłych z różnych stron Polski, zacne te Matki zakonne gościły i przyjmowały uprzejmie. Przy obiedzie wznoszono liczne toasty na cześć Przewielebnej Matki Przełożonej, wszystkich przybyłych dawnych uczenic, obecnych pensyonarek itp. Przeczytano też znaczną ilość telegramów od nieobecnych, łączących się duchem z tą uroczystością. Wszystkie panie obecne otrzymały oprócz pięknych bukiecików i kart z aforyzmami Przew. M. Barat, odpowiednie pamiątkowe odbitki Serca Jezusowego z wyrytem tamże pokrótce zdaniem prawdziwych chrześcijanek i wychowanek tego domu. Wieczorem były znów „Żywe obrazy" przedstawiające całą historyę Zgromadzenia ufundowanego przez P. M. Barat, a szczególnie dotyczące Polski i domów we Lwowie i Poznaniu. Po odśpiewaniu pięknej pieśni przed ołtarzem Najświętszej Panny i po serdecznem pożegnaniu z Przew. Matką Przełożoną i wszystkiemi Matkami, rozbiegłyśmy się każda w swoją stronę. I znów obowiązki codzienne, trudy życia, gwar świata nas otoczyły, by pokrzepione na duchu z nową energią brać się do pracy. Nie próżno jeden z wyżej wspomnianych, znakomitych mówców nas zachęcał: „Jak nieprzyjaciele Kościoła z niezrównaną usilnością pracują w złem, by niszczyć, tak i wy pracujcie w dobrem, by wznosić!" Pracujmyż więc, każda w swoim zakresie, pomnąc na nauki, jakie w nas w tym św. Domu wpajano, zachowując w sercu wdzięczność dla tych, pełnych poświęcenia Matek, prawdziwych służebnic Chrystusowych i rozszerzając wszędzie Królestwo Boże!

J. K.

Wystawa kart pocztowych z widokami odbywała się od 2 b. m. przez siedm dni w Warszawie na cele dobroczynne. W ratuszu na obszernych ekranach w liczbie około 30, przymocowano z górą 60.000 kart zapisanych i czystych ze wszystkich niemal krajów. Karty, ozdobione przeróżnymi rysunkami i malowidłami, o rozmaitych stylach i treści, na ekranach rozrzucone były albo w malowniczym nieładzie, lub też ugrupowane w kształt jakiegoś przedmiotu. Na środku pierwszej sali pomieszczono ekran, odgrodzony od publiczności baryerką, a na ekranie tym mieściły się karty z autografami ludzi sławnych, wyrażonymi w pięknych sentencyach, lub oryginalnymi rysunkami znanych artystów. Karty te sprzedawano następnie przez licytacyę. Za autograf Sienkiewicza ktoś już zaofiarował 15 rubli. W drugiej sali mniejszej umieścili się wydawcy kart pocztowych ilustrowanych. Publiczność nabywała je chętnie, wypełniała na miejscu i rozsyłała po całym świecie, korzystając z pośrednictwa urzędnika pocztowego, który tam w porze, gdy wystawa była otwarta, urzędował pomiędzy godziną 6 a 9 wieczorem.

Na wystawie tej jury przyznało wystawcom następujące nagrody: A) W dziale projektów artystycznych: 1) dyplom honorowy i wielki medal złoty p. Tondosowi z Krakowa; 2) Wielkie medale złote: p. Ludwikowi Stasiakowi z Bochni i p. Jerzemu Warchałowskiemu z Krakowa; 3) Medale złote: p. Tadeuszowi Rybkowskiemu ze Lwowa, p. Perdzyńskiemu z Warszawy i p. Kazimierzowi Wejtce z Odesy; 4) Duży medal srebrny p. Cieślewskiemu; 5) Medale srebrne pp.: Edmundowi Perlemu i Karolowi Millerowi z Warszawy; 6) Medal bronzowy: p. Helenie Rakowieckiej z Warszawy; 7) Listy pochwalne pp.: St. Prud Kiśniewskiej, Maryi Tyszce i „Niewiadomemu". B) W dziale kart pocztowych ze zdjęciami fotograficznemi: 1) Wielki medal złoty: p. Bronisławowi Mieszkowskiemu z Warszawy; 2) Medal złoty: p. Dobrzańskiemu; 3) List pochwalny: pp. Dembno-Krzyżanowskiemu z Serpuchowa (gub. moskiewska). C) W dziale nakładców i wydawców: 1) Wielki medal złoty: p. Altenbergowi ze Lwowa; 2) Medale złote pp.: Niemojowskiemu, Woźniakowi (wydawcy „Kraju w obrazach") i Barabaszowi (firma „Winiarski"); 3) Wielki medal srebrny: p. Edwardowi Chodowieckiemu; 4) Medale srebrne pp.: Kamilowi Baumowi z Tarnowa, Komendzińskiemu z Zakopanego, M. Greimowi z Kamieńca Podolskiego i Arctowi z Warszawy; 5) Listy pochwalne pp.: Kisewetterowi i Semadeniemu z Lublina, oraz Godlewskiemu z Nowego Sącza; 6) Wzmianka pochlebna: p. Poznańskiemu z Rawy.

Konkursa. Prezydyum namiestnictwa rozpisuje konkurs na obsadzenie posady sekretarza powiatowego eventualnie posady kancelisty namiestnictwa. Termin do 5. stycznia 1901. — Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na 2 posady nauczycielki szkoły ćwiczeń przy męskiem seminaryum, pierwsza we Lwowie z językiem ruskim, druga w Rzeszowie. Termin do 15. bm. — Sąd powiatowy w Baligrodzie poszukuje dyetaryusza.

Aforyzmy Sienkiewicza. Na wystawie kart pocztowych w Warszawie znajdują się cztery karty z aforyzmami Sienkiewicza. Aforyzmy te powtarzamy:

„Nie wolno dopasowywać kobiety do jakichś z góry powziętych pojęć o miłości, bo te pojęcia, jak dzieci, dopiero z kobiety mogą się rodzić".

„Śmierć jest bezsilną wobec kochania, które idzie za grób i może drogą duszę zabrać, ale nie może zabronić nam jej kochać i nie może jej skazić; owszem przebóstwia ją i czyni nietylko kochaną, ale świętą!"

„Nieszczęście ma to do siebie, że stoi, a człowiek czy chce, czy nie chce, musi iść w przyszłość, więc odchodzi od niego coraz dalej. Wiecze się wprawdzie za człowiekiem nić bolu i pamięci, ale coraz cieńsza, bo siła rzeczy jest taka, że żyje się jutrem".

„Głupoty ludzkiej nie można brać w rachubę, albowiem jest nieskończoną".

Morderca Wołodkowiczowej został schwytany. Jest nim niejaki Małyszew. Osadzono go już w odeskiem więzieniu. Po zamordowaniu pani Wołodkowiczowej siedział on cicho przez kilka miesięcy, aż teraz znowu usiłował zamordować w pociągu w wagonie I klasy żonę bankiera odeskiego panią Szpolańską. Zamach się nie udał, ale przyczynił się do wykrycia Małyszewa i zdemaskowania go.

„Zaczarowane Koło" — operą. Znany rosyjski kompozytor prof. Rimskij-Korsakow postanowił baśń dramatyczną Lucyana Rydla „Zaczarowane koło" użyć za temat do opery. Libretto pisze znany tłómacz polskich utworów na język rosyjski p. Kalinowski. Prof. Korsakow w ostatnich latach bardzo gorliwie zajmował się studyowaniem polskiej muzyki, zwłaszcza ludowej, można tedy się spodziewać, że w swej muzyce do „Zaczarowanego koła" nie zatrze rodzimego polskiego tła tego dzieła.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Jendlowie z Grybowa (z prośbą o błogosławieństwo i opiekę) 5 K., L. H. z Ottynii 5 K., H. O. z Uścia biskupiego (oddając opiece N. P. M. swe chore oczy) 5 K., M. F. z Mostów wielkich (z prośbą o zdrowie dla całej rodziny i opiekę) 4 K., W. T. ze Szkła (z prośbą o Mszę świętą, o zdrowie i opiekę N. M. P.) 4 K., Jadwiga Zaleska z Załuża z prośbą o mszę św. za duszę matki, śp. Barbary i na intencyę ziszczenia zamysłów 4 K., Michał Bohosiewicz z Baniłowa ruskiego (z prośbą o zdrowie dla całej rodziny) 3 K. 52 h., S. K. z Rzeszowa (z prośbą do N. P. M. o wyratowanie z długów i opiekę N. P. M.) 3 K. 20 h., S. D. W. ze Lwowa (z prośbą o zdrowie, pomyślność i opiekę N. M. P.) 2 K., Z. C. z Sielca (jako ofiarę za wyzdrowienie) 2 K., F. Gorczyca z Kulparkowa 2 K., H. i M. K. ze Lwowa (z prośbą o błogosławieństwo i opiekę N. P. M.) 2 K., E. B. z Żywca (z prośbą o zdrowie i opiekę dla całej rodziny) 2 K., St. Korzeniowski ze Lwowa 2 K., A. Tinzowa ze Stanisławowa (z podziękowaniem N. P. M. za otrzymaną łaskę i z prośbą o dalszą opiekę) 2 K., W. S. z Dobrzan (z prośbą o wyleczenie twarzy i pomyślność w zamiarach) 1 K., Janina S. z Dobrzan (z prośbą o opiekę nad całą rodziną) 1 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.468 K. 72 gr.**, cztery dukaty, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników nadesłała hrabina Borkowska z Gracu 8 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **242 K. 22 gr.**

Dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego nadesłał M. Lauruk z Tyśmienicy 2 K., M. K. z Narajowa 1 K.

Zmarli. W Pawełczu pod Stanisławowem ks. Leontyn Celewicz, gr. kat. proboszcz, lat 69. — W Śniatynie Grzegorz Dunigiewicz, przełożony śniatyńskiej gminy ormiańskiej, lat 78. — W Dreźnie August hrabia Walding-Koenigsbrück książę Radali. Zmarły był spokrewniony z licznemi rodzinami polskiemi przez swą żonę Anielę z Trzebińskich, córkę ś. p. Teofila Szylhra Trzebińskiego i Anieli z Łempickich. — W Krakowie dr. Joachim Rosenblatt, adwokat, lat 75. — W Bronicy ksiądz Cyryl Rudawski, gr. kat. proboszcz miejscowy i dziekan mokrzański, lat 58.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —4, w poł. +1 R. Bar. 774. Spada. Pogodnie.

Wyrosła.

(Szmul ukradł strzelbę — Icyk świadczy, że to Szmula własność).

Sędzia. Icyk! jak dawno znasz tę strzelbę?

Icyk. Oj wej! jak dawno? ja ji znał jeszcze, jak ona była taki maleńki pystolet!

Styl „reisenderski".

Komisyoner: Pani pozwoli, że przedłożę wyroby mojej fabryki; ja jeżdżę w bieliźnie wełnianej dr. Jaegera.

Dama (obrażona): Co mnie to obchodzi, w jakiej pan bieliźnie jeździ? Wynoś się pan! Impertynent!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w poniedziałek po raz drugi „W studni", opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka i po raz drugi „Igraszki trafu i miłości", komedya w 3 aktach przez P. Chamblain de Marivaux. — Jutro, we wtorek „Zaczarowane koło" baśń dramatyczna w 5 aktach Łucyana Rydla. — We środę „Wesele przy latarniach" operetka w 1 akcie J. Offenbacha, „Posażna jedynaczka" komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, syna i po raz trzeci „W studni", opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodka.

Literatura i sztuka.

* **Marion, „Miraże"**, powieść. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. Powieść ta młodej autorki, kryjącej się pod pseudonimem „Marion", wychodziła w *Bibliotece warszawskiej* w ostatnich zeszytach ubiegłego roku i pierwszych bieżącego i wywołała pewne wrażenie dążnością do realistycznego przedstawienia życia małomiasteczkowego i do pewnej swobody, czy też śmiałości w wysłowieniu. Ponadto autorka ma pretensye do filozoficznego zapatrywania się na świat i do usposobienia lirycznego, jak się pokazuje z luźnych uwag i ustępów. Z całości przebija naiwność autorki, brak krytycyzmu, nie zdawanie sobie sprawy z tego, co właściwie zamierza przedstawić, narzucanie się ze swojem, niby bogatem doświadczeniem, oraz zupełna chaotyczność w układzie książki. Może jednak są to tylko braki, wypływające ze zbytniej młodości tej autorki.

* **Wiązanka z dziejów Polski.** Dzieciom na pamiątkę. Spuścizna po śp. Stanisławie Jachowiczu. Kraków, u Anczyca i Sp. Jest to wierszowana historya polska dla dziatek, napisana przez jednego z najlepszych jej przyjaciół i wychowawców, Jachowicza. Manuskrypt do tego dziełka, znaleziony po śmierci autora, uzupełnili i wygładzili Seweryna Duchińska i Kazimierz Gliński. Dodano też kilka zagadek historycznych i luźnych wierszy pióra Jachowicza. Książkę tę, która bardzo dobrze nadaje się jako podarek dla dzieci, zdobią portrety królów polskich podług rysunków Aleksandra Lessera.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 grudnia.

(Z) Po krótkim peryodzie zwyżkowym w akcyach górniczych i kilku akcyach bankowych, jaki mieliśmy w ubiegłym tygodniu, nastało znów znużenie i kursa tych przed kilku dniami tak faworyzowanych papierów obniżają się stale. O transakcyi co do nabycia kopalń i hut arcyksięcia Fryderyka przez grupę austryackich montanistów i skoalizowanych z nimi kapitalistów niemieckich przestano zupełnie mówić, a akcye towarzystwa alpejskiego, których kurs przed kilku dniami najbardziej śrubowano skutkiem owej, w poczęciu będącej transakcyi, teraz wystawione są na najsilniejsze ataki. Teraźniejszą ich zniżkę motywują tem, że jakkolwiek produkcya w zakładach towarzystwa alpejskiego zwiększyła się, to jednak przedsięwzięte ostatnimi czasy obniżenie cen żelaza musi w rezultacie wywołać znaczne obniżenie dochodów Towarzystwa. Także wiadomości z Londynu o obniżeniu cen węgla angielskiego są bardzo nie na rękę tutejszym spekulantom w walorach górniczych. Obniżenie to zaś jest bardzo znaczne. Węgiel najlepszy z kopalń w Cardiff spadł z 23 na 18 szylingów za tonnę, węgiel walijski pierwszej klasy z 21 na 19, a drugiej klasy z 20 na 17 szylingów za tonnę. W Paryżu i Berlinie tendencya targów pieniężnych była również słaba, osobliwie w Berlinie, gdzie zanosi się na upadłość jednej z większych instytucyi hipotecznych, tj. niemieckiego banku gruntowego. Obieg listów zastawnych tego banku wynosi przeszło 100 milionów marek, a pokazuje się, że prawie połowa tej sumy nie ma dostatecznego pokrycia w hipotekach, gdyż zarząd tej instytucyi wdawał się w rozmaite niedozwolone spekulacye i udzielał nieproporcyonalnie wysokich pożyczek na grunta budowlane, będące własnością olbrzymiej spółki spekulacyjnej, znanej pod nazwą grupy Spielhagena.

Czteroprocentowe listy zastawne tego banku notowano dziś na giełdzie berlińskiej po 62 za 100, notowanie to jednak było tylko nominalne, gdyż nikt nie kwapił się kupować ich nawet po tej cenie. Nadużycia, wykryte w zarządzie tej instytucyi, sprawiają tem większe wrażenie, że pruska ustawa o instytucyach hipotecznych jest bardzo surowa, pokazuje się jednak, że nawet najbardziej surowe ustawy nie są dostateczną obroną przed nieuczciwościami organów powołanych do zarządu banków i do ich kontroli. Zarząd tego chwiejącego się banku pragnie uzyskać od wierzycieli, t. j. od posiadaczy listów zastawnych, kilkuletnie moratoryum, ponieważ jednak taką uchwałę może uchwalić tylko takie zgromadzenie, na którem reprezentowana jest połowa wszystkich posiadaczy listów zastawnych, a nieprawdopodobną rzeczą jest, ażeby udało się ich tylu zebrać, przeto nie pozostanie nic innego, jak tylko zgłosić konkurs sądowy. — Oba rządy, t. j. austryacki i węgierski, postanowiły odmówić prośbie rządu bułgarskiego o zezwolenie na podwyższenie w Bułgaryi pewnych opłat akcyzowych i zaprowadzenie niektórych monopolów, a to ze względu na to, że te projektowane zarządzenia bułgarskie sprzeciwiają się konwencyi handlowej z roku 1896 i utrudniłyby tylko jeszcze bardziej eksport produktów naszej monarchii do Bułgaryi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 670·75, węgierskie 679·00, Anglobanki 270·00, Uniony 549·00, Bankvereiny 468·00, Länderbanki 410·25, Ludwiki 426·25, Czerniowieckie 533·00, Elbethale 471·00, Renta papierowa 98·60, srebrna 98·30, austryacka złota 118·65, austr. renta wal. kor. 98·50, węgierska złota 116·25, węgierska renta wal. kor. 91·85, dukat 11·34, 20-franków 19·16—, 20-markówka 23·51—, ruble 2·54¼.

§ **Ułatwienia przy nadawaniu przesyłek** pospiesznych za pomocą marek do opłaty. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza: Począwszy od 1go stycznia 1901 będzie można na wszystkich stacyach i przystankach austr. kolei państwowych — z wyjątkiem stacyj kolei lokalnych — nadawać za pomocą marek do opłaty po 50 halerzy nietylko — jak dotychczas — artykuły spożywcze, ale też i zwyczajne przesyłki pospieszne, a to na odległość do 200 km., względnie do 100 km. stosownie do wagi przesyłki (do 10 kg. lub ponad 10 do 20 kg.) Artykuły spożywcze przyjmowane będą do przewozu na odległość do 400 względnie 200 km. Celem dalszego udogodnienia manipulacyi przy nadawaniu wspomnianych przesyłek zaprowadzone będą specyalne kartki adresowe do nalepiania na przesyłkach. Kartki te otrzymają interesenci bezpłatnie w dotyczących stacyach kolejowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 grudnia.

Z początkiem tego tygodnia usposobienie targów zagranicznych trochę się wzmocniło, lecz ostatecznie sprawozdania są znowu słabsze. — Wobec tego dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem; chęci do kupna były cokolwiek więcej ożywione, lecz nie zdołały się podnieść.

Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·40 K., czerwoną 8·00 do 8·35 K., żółtą 8·00 do 8·35 K., żyto 7·— do 7·30; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 koron; na krupy 6·00 do 6·30 K.; owies 6·40 do 6·75 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Otrzymane w ciągu dwóch dni świąt.)

Berlin 8 grudnia. Przeprowadzona dnia 1 grudnia b. r. konskrypcya ludności miasta Berlina wykazała, że stolica Niemiec liczy obecnie 1,884.345 mieszkańców. W roku 1895 ludność Berlina wynosiła 1,677.304 głów.

Londyn 8 grudnia. Do *Timesa* donoszą z Pekinu: Posłowie przyjęli zaproponowane przez posła amerykańskiego zmiany warunków pokojowych. W nowej nocie, która ma być wysłana do rządu chińskiego, pominięto zupełnie wyrazy „kara śmierci na winnych".

Lizbona 8 grudnia. Odbył się tu z okazyi przybycia floty angielskiej bankiet w pałacu królewskim. Król wystosował do królowej Wiktoryi telegram, w którym podziękował za odwiedziny floty i wyraził żywe zadowolenie z lojalnego sojuszu Wielkiej Brytanii z Portugalią.

Odpowiadając na telegram króla Karola, podziękowała królowa angielska za złożone jej i narodowi angielskiemu życzenia, wyrażając zarazem radość z powodu serdecznego i przyjacielskiego stosunku istniejącego pomiędzy Portugalią i Anglią.

Eskadra angielska odpłynęła już do Anglii.

Berno szwajcarskie 8 grudnia. Czterdziestu członków Rady narodowej przedłożyło wniosek, aby Rada zwróciła się do parlamentu angielskiego i wszystkich innych parlamentów europejskich z prośbą o dołożenie starań, celem załatwienia sprawy transwaalskiej drogą sądu rozjemczego.

Wiedeń 8 grudnia. Aresztowano tu organizatora demonstracyi hołdowniczej dla Boerów Kapuschę pod zarzutem, że sprzeniewierzył kaucye na łączną sumę przeszło 50.000 koron. Kapuscha zamierzał obwozić prezenty dla Boerów po Paryżu i Ameryce, pokazywać je za biletami i w ten sposób uporządkować swoje finanse, a także zwrócić owe kaucye. Jak się pokazuje, Kapuscha nie zapłacił nawet za sztandary i inne przedmioty, które zamówił dla Boerów.

Londyn 9 grudnia. Angielskimi członkami komisyi rozjemczej, ustanowionej na mocy uchwały konferencyi pokojowej w Hadze mianowani: lord Pauncefote, sir Edward Malet, sędzia Fry i profesor Westlake.

Wiedeń 9 grudnia. Korespondent watykański *Polit. Coresp.* donosi z Rzymu, że na najbliższym konsystorzu Papież zapowie nominacyę ks. Kłopotowskiego na arcybiskupa i metropolitę mohylowskiego, a ks. Niedziałkowskiego na biskupa w Żytomierzu. Zatem tylko biskupstwo płockie pozostanie jeszcze nieobsadzone. Watykan umyślnie się z tem nie spieszy, aby w ten sposób zaprotestować przeciw zasuspendowaniu ks. biskupa Simona, który — jak wiadomo — wywieziony został do Odessy. Wogóle — powiada *Polit. Coresp.* — od czasu nieudania się zamierzonej misyi msgr. Tarnassiego, stosunki między Watykanem a Petersburgiem znacznie ochłodły. — Zgon ks. Imeretyńskiego wywołał w sferach watykańskich żywe ubolewanie, zmarły bowiem jenerał-gubernator postępował wobec katolików w Królestwie polskiem z tolerancyą i wogóle kierował się polityką wolnomyślną, tak że Stolica Apostolska miała powody do wdzięczności dla niego.

(Otrzymane dziś).

Czerniowce 10 grudnia. Reprezentacya miejska Suczawy nadała obywatelstwo honorowe prezydentowi rządu krajowego p. Bourguignon.

Haga 10 grudnia. Prezes gabinetu Pierson i minister spraw zagranicznych Beaufort złożyli wizytę Kruegerowi. Następnie deputacya z miasta Solingen wręczyła Kruegerowi szablę honorową.

Madryt 10 grudnia. Na kolei Cordowa-Belmez zderzyły się dwa pociągi, przyczem 7 osób straciło życie, a 16 odniosło mniej więcej ciężkie skaleczenia. Są to wyłącznie robotnicy, zatrudnieni przy naprawie toru kolejowego.

Berlin 10 grudnia. Wedle *Nordd. Allg. Ztg.* wyznaczyły Niemcy na członków sądu polubownego w Hadze: prezydenta senatu przy trybunale państwowym Bingnera, radcę referującego w urzędzie spraw zagranicznych Fratiusa, radcę najwyższego trybunału administracyjnego Martitza i profesora uniwersytetu Bara.

Liwadia 10 grudnia. Rekonwalescencya cara postępuje pomyślnie. Temperatura i puls normalne.

Wiedeń 10 grudnia. Na ostatniem posiedzeniu ankiety dla handlu terminowego, ekspert dr. Pilat ze Lwowa oświadczył się przeciw zniesieniu handlu terminowego, a natomiast za wprowadzeniem środków dla ograniczenia gry dyferencyjnej.

Po dalszej jeszcze dyskusyi zabrał głos szef sekcyi Beck i oświadczył, że rząd zamierza zwołać członków ankiety za kilka tygodni znowu na naradę, celem wyrażenia zdania o rezultacie ankiety. Zdaniem mówcy — cel przez ankietę zamierzony, osiągnięto w zupełności. Jeżeli XIX stulecie było epoką głębokiego upadku rolnictwa, to wolno wyrazić nadzieję, że wiek XX będzie epoką rozkwitu rolnictwa. Wyrażeniem podziękowania członkom ankiety zamknął szef sekcyi Beck jej obrady.

Praga 10 grudnia. W sobotę i niedzielę odbywał się tu kongres rolników z Czech, Morawy i Szląska; wzięło w nim udział 2.000 osób. W pierwszym dniu obradowano nad środkami samopomocy dla rolnictwa i zalecono utworzenie spółek rolników w każdej gminie; drugi dzień obrad poświęcono dyskusyi politycznej; wszystkie przedłożone rezolucye przyjęto.

Haga 10 grudnia. Poseł holenderski w Londynie z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczył angielskiemu urzędowi spraw zagranicznych, że rząd holenderski odpiera od siebie wszelką odpowiedzialność za pismo, wystosowane przez Izbę deputowanych w dniu 6 bm. do prezydenta Krügera.

Wypadki w Chinach.

Paryż 10 grudnia. Do Agencyi Havasa donoszą z Pekinu: W piśmie do księcia Czinga i Lihunczanga zażądał poseł francuski Pichon wycofania wojsk chińskich z indo-chińskiego pasu pogranicznego oraz zaprzestania dowozu broni. Dziś w poniedziałek zbiorą się posłowie mocarstw zagranicznych dla weryfikacyi pełnomocnictw ks. Czinga i Lihunczanga. Sądzą tu, że rokowania pokojowe będą się mogły wnet rozpocząć.

Berlin 10 grudnia. Do Biura Wolfa telegrafują z Pekinu: Porty w Taku zamarzły; około 50 okrętów osiadło w lodzie.

Nowy-York 10 grudnia. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, ze źródła godnego zaufania, że możliwem jest, iż Chiny na żądanie odszkodowania ze strony mocarstw, odpowiedzą żądaniem wynagrodzenia szkód wyrządzonych Chińczykom przez t. zw. ekspedycye karne.

Londyn 10 grudnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Pekinu: Przybyli tu kapitanowie Wingate i Ryder, którzy towarzyszyli niemieckiej ekspedycyi do Kalganu. Podczas wyprawy nie było żadnych szczególnych wypadków. Wingate i Ryder potwierdzają wiadomość o zamordowaniu angielskiego porucznika Watts Jonesa; dalej dowiedzieli się, że na rozkaz taotaja zamordowano w Kweisiczeng około 12 Europejczyków; byli to w większej części misyonarze z Szwecyi i Norwegii. Oprócz Watts Jonesa zaś był jeszcze jeden Anglik między zamordowanymi. Oprócz cudzoziemców zamordowano wśród okropnych męczarni jeszcze kilkuset Chińczyków chrześcijan.

Londyn 10 grudnia. Do *Times'a* donoszą z Szangaju 7 grudnia: Nadeszły tu depesze donoszące, że pułkownik hr. York nie umarł wskutek zaczadzenia, lecz że został zamordowany.

Londyn 10 grudnia. Do *Morning Post* donoszą z Pekinu 6 grudnia: Generał Chaffee wystosował do hr. Waldersee pismo, w którem uskarża się na to, że Niemcy i Francuzi zabierają z obserwatoryum meteorologicznego w Pekinie instrumenty. Hr. Waldersee odesłał ten list z powrotem generałowi Chaffee z powodu tonu, w jakim był napisany.

Londyn 10 grudnia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Według telegramu z Singanfu, generał Tungfuhsiang miał już stosownie do ostatniego edyktu cesarskiego, opuścić prowincyę Kansu.

Pekin 10 grudnia. Kapitanowie Wingate i Ryder zwiedzili także belgijską stacyę misyjną, w której było 3000 Chińczyków, chrześcijan i wielu księży. Stacya ta była przez dłuższy czas oblężoną przez wojska chińskie i bokserów, obecnie już ją od oblężenia uwolniono.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 10 Grudnia (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 424·00 do 430·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 541.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 635.00 do 655.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 420·— do 440.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·80 do 99·00. 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·50 do 93·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.20 do 93.90, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·50 do 99·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92.50 do 93·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Budapeszt 10 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·42—7·44, na październik 7·60—7·62; żyto na kwiecień 7·15—7·16; owies na kwiecień 5·58—5·60; kukurudza na maj 4·89—4·90. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: słba. Pogoda: zimno i sucho.

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo **drugie wydanie** znakomitego dzieła
O. SCHOUPPEGO, Tow. Jez.
pod tytułem:
ŚMIERĆ
i jej nauki w przykładach.
Cena egz. w eleganckiej oprawie z futerałem **1 kor. 20 groszy** a z przesyłką o 40 groszy więcej.

Przyjmę na stancyę jednego lub dwóch studentów. Adres: Wiercińska ul. Jabłonowskich Nr. 10.

Miączyńska udziela lekcyi tańców dla wyższego towarzystwa w domach prywatnych i u siebie. Słowackiego 8. Zbiorowe i osobne.

Poszukuje się na wieś kucharza nietylko zdolnego w swoim zawodzie ale prawdziwie uczciwego, trzeźwego i porządnego człowieka. Zgłoszenia przysyłać wraz z świadectwami zaraz pod adresem Zarządu dóbr **w Chorzelowie poczta w miejscu.**


Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Sliwiński
we Lwowie.

Kompletne wyprawy ślubne w zakresie bielizny i haftu po cenach zniżonych sporządzają F. Kornecki i Sp. we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Przy większych wyprawach wysyłam na prowincyę ajentów z naszymi wzorami.

Panna lat 32, z dobrego domu, przyzwoitej powierzchowności, łagodnego charakteru, gospodarna, bez posagu, z braku znajomości życzy sobie tą drogą w celu matrymonialnym poznać mężczyznę inteligentnego, kawalera lub wdowca. **Zgłoszenia pod „X. R. 70" poste restante Kraków.**

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej.

Kubełki na węgle 3 kor. Latarki zarazem na oliwę i świece 3 kor. Skład i pracownia **Gościcki**, Gródecka 36.

Potaniała słonina pół kilo 38 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie **ul. Batorego l. 2.**

Bezpłatnie otrzyma rocznik finansowy (wykaz restancyi) i kalendarzyk bankowy każdy abonent **Gazety losowań**. Rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., wychodzi dwa razy miesięcznie. Pismo niezbędne dla kapitalistów i posiadaczy losów. **Adres: Wiktor Chajes i Sp. Kantor wymiany Lwów, Sykstuska 8.** Sprzedaż losów na spłaty.

335 recept pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, likierów itd. autorki „Praktycznej kuchni" Róży Makarewiczowej (drugie wydanie) na składzie w księgarniach, lub u autorki Lwów ulica Cicha 1. Cena dwie korony.

Najpopularniejsza
Wypożyczalnia książek i nut Stanisława Köhlera ul. Batorego 28 tuż naprzeciw gimnazyum. Abonament 50 ct. miesięcznie, kaucya 1 złr., nut 3 kawałki 30 ct. Zapisywać się można codziennie.

Major Socec z Bukaresztu (Rumunia) poszukuje kilkaset koni, dobre wierzchowce, nie jeżdżone, miara od $^{15}/_{2}$—$^{15}/_{3}$ od lat 4—7 płaci za takowe 900 franków w złocie, a oprócz tego poszukuje parę kasztanów powozowych 16ej miary od 4 lat do 8 na 1200 zł.
Wszelkie zgłoszenia pisemne i telegraficzne: Zacharyasz Wagner, wł. fiakrów. Mickiewicza 8.

Z powodu wielkiego zapasu modnych kapeluszy damskich można takowe nabyć do świąt z opustem 35% **w magazynie mód „Mayson Ludwika"** *przy ulicy Halickiej nr. 19.*

Na Gwiazdkę resztki wełniane, barchany, chustki, fartuszki, zarękawki sprzedaje najtaniej **Antonina Ertel**, ulica Fredry.

Najtańsze i najlepsze mebla dostać można u Kitschalesa, Teatralna 22.

Tutki ze specyalnej bibułki **„Abadie"**
„PRIMUS"
są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Toaletową
GLYCERYNĘ
do użycia
dla pięknych Pań
poleca
bardzo tanio
W Czopp
Żółkiewska 2.

Wódki i Likiery
czyste destylaty lub nalewki z doborowych ziół, skórek, korzeni, względnie owoców, jakoteż
RUMY i KONIAKI
od zwykłych gatunków do najlepszych importowanych
polecają:
Juliusza Mikolascha następcy
Jakób Sprecher i Ska
We Lwowie — Bogdanówka 10.
Składy dla miasta: ul. Kopernika l. 9 — ul. Halicka l. 1.

UWAGA. Dwie całe flaszki lub trzy małe flaszki wysyłamy **w 5cio-** kilogramowych paczkach **pocztowych.**

JAN IHNATOWICZ
poleca
znakomite perfumy i wody pachnące
odszczególnione 10 medalami zasługi i 3 dyplomami honorowymi

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Zyskała powszechną wziętość w kraju i zagranicą. Flakon 1·60 i 3 K.
Woda lewandowa Ambrowa posiada bardzo przyjemny i silny zapach, służy do skrapiania sukien i chustek, oraz do rozpylania w pokoju. Cena flakonu 2·40, pół flakonu 1·40 K.
Woda lewandowa podwójna. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem. Cały flakon 1·80. Pół flakonu 1 K.
Woda kolońska podwójnie destylowana Nr. I która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczną po —.50, —·80, 1·—, 1·60, 2 i 3 K.
Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 1 i 2 K.
Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, Lilas, z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych kwiatów wschodnich, Ess Bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, fóża mchowa, Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, fiołek, fiołek biały, ambrozja, kwiat polski, konwalia, flakoniki po —·50, —·80, 1·40, 2, 3 i 4 K.
Sachetki (Sachet) z zapachem paczulowym, konwaliowym, fiołkowym, piżmowym, różanym heliotropowym itd. od —.50, do —.10 K. i wyżej.
Wody kwiatowe z konwalii, heliotropu, fiołka i bzu po 1 K.

nabyć można
we Lwowie ul. Sykstuska 25, ul. Halicka 11. — W Krakowie Sukiennice 20. — W Przemyślu ul. Franciszkańska 24. — W Czerniowcach ul. Ruska 8.

Liebiga Company Ekstrakt mięsny,

nie brakuje dziś w żadnem gospodarstwie, gdzie prowadzona jest prawdziwie dobra kuchnia. Z czystego mięsa, najlepszego gatunku sporządzony, poprawia i posila natychmiast wszelkie niesmaczne zupy, sosy, leguminy i potrawy mięsne, które dostają przez dodanie Liebiga ekstraktu mięsnego nadzwyczajny smak.

Prawdziwy Liebiga Company ekstrakt mięsny znany przez niebieski podpis na garnuszkach

J. Liebig

wyrobił sobie u publiczności wielkie zaufanie przez swój znakomity gatunek i zaufanie to stale się utrzymuje.

Sukno i Płótno
Bazar krajowy
kraj. Związku Przemysłowego
we Lwowie
ulica Trzeciego Maja liczba 5
poleca **najtaniej**
Płótna, schiffony, bieliznę stołową, chusteczki do nosa.
Ścierki, Barchany jakoteż Serdaki męskie, damskie i dziecinne
w wielkim wyborze
Makaty i Kilimy.
Serdaki
Barchany

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa,



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 Kor. 40 hal. słoik duży 5 Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zamieszczony tu obok się znajdujący.

Bluzki
damskie, oryginalne, krój Gersona, idealna forma, wełniane 6·50, jedwabne 12 zł. kolory najmodniejsze, wybór olbrzymi.
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki, róg Hetmańskiej.

ARTUR KOŚCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.
poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

Z BRODÓW
HERBATA z BRODÓW!

Najlepszej *jakości i po najtańszych cenach wszelkie* **towary korzenne** *poleca handel*
Władysława Bażanta, Lwów ul. Halicka 3.
Wyśmienite konserwy jarzynowe: szparagi, schampiony, fasolka, groszek, litrowa puszka od 40 ct., wyrób krajowy.

BENEDICTINE

Przez lekarzy polecona.

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.
Należy żądać zawsze u spodu każdej flaszki czworokątnej etykiety z podpisem generalnego dyrektora: A. Legrand ainé

Ostrzega się przed domokrąstwem.
Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:
Brandlera, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicza i Janika, ul. Trzeciego Maja l. 2.
Alberta Szkowrona,
Bienieckiego, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Wskutek najwyższego rozkazu Jego c. i k. Cesarskiej Mości
XXI. C. K. LOTERYA PAŃSTWOWA
dla wzajemnych celów dobroczynno-wojskowych.
Loterya ta pieniężna
jedynie w Austryi prawnie dozwolona
zawiera 18.122 wygranych w gotówce
w ogólnej sumie 418.640 koron
główna wygrana wynosi
200.000 koron gotówką.
Za wypłatę wygranych ręczy c. k. Dyrekcya loteryjna.
Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 13-go grudnia 1900.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia w oddziale dla loteryi państwowych we Wiedniu, I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, kolejowych, kantorach wymiany etc. Plany gry dla sprzedających losy, bezpłatnie. — **Losy przesyłane zostają franko.**
Od c. k. Dyrekcyi loteryjnej.
Oddział loteryi państwowych.

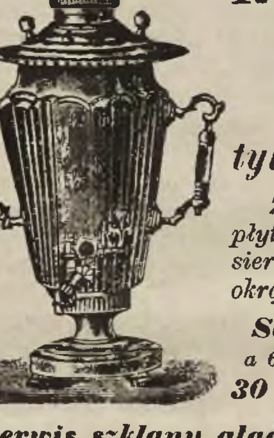
Kufekowa mączka dla dzieci
przez lekarskie powagi polecona
najlepszy środek pożywienia dla dzieci
najlepszy dodatek dla mleka
najlepszy środek dietetyczny dla dzieci chorych na kiszki i żołądek.
Do nabycia w aptekach i drogueryach w puszkach po 45 kr. i 1 zł.
R. Kufeka, Wien VI|2 Stumpergasse Nr. 44|46.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów
P. HILZER
W WIENER-NEUSTADT

poleca się do dostarczania
DZWONÓW
tudzież urządzenia
harmonijnych dzwonic
Ręczy za ton czysty, piękny dźwięk i **najlepszy metal.**
Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 5.650 dzwonów, waga 1,569.000 kilogramów.
Odznaczenia: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i I-sze nagrody.
4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 100 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 600 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Kotły parowe, rezerwoary, maszyny parowe, transmisye
dostarcza
Fabryka maszyn „PERKUN"
Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha
Lwów — Podzamcze ul. Św. Marcina 11.
Biuro techniczne dla zamówień ulica **Kopernika 18.**
Kosztorysy bezpłatnie.

Suilina Wagnera
dyetetyczno-leczniczy proszek dla trzody chlewnej niezawodny środek przeciw wszelkiego rodzaju chorobom nierogacizny, powstałym wskutek złego odżywiania, zaburzeń w krążeniu krwi i trawieniu. Używa się ze znakomitym skutkiem przeciw **pomorowi i róży węglikowej świń.**
Prawdziwy tylko z marką ochronną i własnoręcznym podpisem weteryrza „St. Wagner i J. Zerygiewicz".
Do nabycia w c. k. aptece obwodowej
J. Zerygiewicza
w Zaleszczykach.
Cena pudełka 1 korona.


Niesłychanie tania cena!
Serwis porcelanowy biały
na 6 osób = 30 sztuk
tylko 5 złotych 20 centów.
ZŁOŻENIE: 6 talerzy głębokich, 12 płytkich, 6 deserowych, 1 waza, 1 sosierka, 1 półmisek owalny, 1 półmisek okrągły, 1 kompotierka, 1 solniczka.
Serwis z dekoracyą w kwiaty
a 6 osób, złożenie jak przy białym
30 sztuk tylko 7 zł. 90 centów.

Serwis szklany gładki
na 6 osób = 31 sztuk
tylko 3 złote 60 centów.
ZŁOŻENIE: 6 kieliszków do wina większych, 6 mniejszych, 6 na likier, 6 szklanek, 6 kubków na szampan, 1 karafka do wody.
Serwis szklany z paskiem matowym, *złożenie jak wyżej*
tylko 4 zł 40 ct.

Serwis do herbaty porcelanowy
z dekoracyą w kwiaty na 6 osób, t. j.: 6 par filiżanek, 1 czajnik, 1 nalewka
tylko 1 zł. 95 ct.
Serwis do czarnej kawy
z dekoracyą na 6 osób, t. j.: 1 imbryk, 6 par filiżaneczek, 1 cukierniczka
tylko 1 zł. 85 centów.

Kazimierz Lewicki, Lwów
Główny skład dla Galicyi Porcelany, Szkła, Herbaty, Samowarów i towarów mieszanych, założony w r. 1845. ***Lwów, Trybunalska.*** *Ceny stałe możliwie najniższe, dla wygody także i na spłaty w ratach.*
Cenniki illustrowane gratis i franco.


Nigdy nie psujące się, zawsze nowo zostające
Lane łóżka z mosiądza
ze znakomitym materacem **niedoścignione w gatunku i piękności. Meble mosiężne** i mo... ne **wyprawy do łóżek** poleca po cenach fabrycznych **Pierwsza austr. węgierska specyalna fabryka mebli mosiężnych. Towary i bielizna do łóżek**
H. F. Donath. Wien,
I. verl. Operngasse Nr. 8.

Zarząd gospodarczy w Skołoszowie, p. Radymno
ma na sprzedaż
260 kóp tyk do chmielu.



Molla Proszki Seidlickie
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**
Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie.

RONCEGNO
najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista
polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:
Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.
Picie wody używa się przez cały rok.
Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.


Używane zęby i platynę
kupuje p. ROZENKRANZ z Berlina, ul. **Karola Ludwika l. 39,** I piętro drzwi nr. 2. — Także listownie.

Najtaniej
inseraty i ogłoszenia
przyjmuje
do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych
Ajencya dzienników i ogłoszeń
LWÓW
Passaż Hausmana l. 9.
(Kosztorysy na żądanie gratis).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza